Cena 10 groszy.

Echo

Rok V, № 321. Łódź, Sobota 7 grudnia 1929 r.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

KATASTROFA LOTNICZA POD PUCKIEM.

Jeden z lotników został przygwożdżony do dna morskiego.

Gdynia, 7 grudnia. (Od wł. t.). Wczoraj po południu w zatoce puckiej uległ katastrofie hydroplan wojskowy, należący **do dywizjonu morskiego.**

O godz. 3 min. 30 hydroplan, pilotowany przez por. Kazimierza Calewicza z obserwatorem por. Zygmuntem Kawęckim wystartował z Gdyni w stronę Pucka. W Pucku natrafiono **na silną mgłę.**

Rakiety sygnalizacyjne z lotniska były niewidzialne. Piloci stopniowo zniżali lot nie wiedząc, że znajdują się tuż nad wodą. Śmigło i przód aparatu z wielką siłą **uderzył o falę.**

Hydroplan został strzaskany. Ciężko rannego porucznika Calewicza uratowano motorówka. Porucznika Kawęckiego znaleziono dopiero podczas wydobywania **z dna morskiego** hydroplanu. Obserwator Kawęcki był przygnieciony do dna morskiego końcem osi śmigła.

DRUSKIENIKI WYSTAWIONE NA LICYTACJĘ.

Dotąd niema amatorów na to piękne zdrojowisko.

Wilno, 7. 12. (Od wł. kor.)— Jedno z najpiękniejszych zdrojowisk polskich Druskieniki zostały wystawione na **licytację za długi.**

Pierwsza licytacja była naznaczona na dzień 29-go ubiegłego miesiąca. Termin następnej przesunięto na dzień **19 grudnia.**

Gdyby i tym razem nie było reflektantów, zdrojowisko przejmie Bank Wileński, w którym Druskieniki zadłużone są na 200 tysięcy złotych.

Pierwsza wizyta króla włoskiego u Papieża.

Papież Pius XI. Państwo watykańskie z bazyliką św. Piotra. Zamek św. Anioła. Król Wiktor Emanuel III.

Jak donieśliśmy we wczorajszej depeszy, złożyła włoska para królewska Ojcu Świętemu pierwszą oficjalną wizytę w Watykanie. (h)

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

Odkrycie młodego uczonego.

Dr. Rudolf Butenang asystent uniwersyteckiego laboratorjum chemicznego w Getyndze odkrył po długich próbach hormon płciowy hormon w postaci krystalicznej. Odkrycie to stwarza nowe możliwości w lecznictwie. (h)

Generał Sosnkowski czy pułk. Matuszewski STANIE NA CZELE NOWEGO RZĄDU?

Premjer Świtalski w Belwederze i na Zamku.

Warszawa, 7. 12. (Od wł. k.) Po wyniku wczorajszego głosowania nad wnioskiem o **votu mnieufności** dla rządu, który jak wiadomo został uchwalony premjer Świtalski udał się do marszałka Piłsudskiego z którym odbył godzinną rozmowę. W kołach politycznych oczekują iż premjer Świtalski uda się dziś w południe **na Zamek.**

POGŁOSKI O DYMISJI RZĄDU.

Warszawa, 7. 12. (Od wł. k.) W związku z wizytą premjera Świtalskiego u marszałka Piłsudskiego krążą pogłoski, że premjer zawiadomi Prezydenta Rzeczpospolitej **o dymisji rządu.**

W kołach poselskich rozeszła się pogłoska iż w razie natychmiastowej zmiany rządu kandydatem na premjera byłby minister Matuszewski. Wymieniane jest również nazwisko **generała Sosnkowskiego.**

PISEMNE ZAWIADOMIENIE.

Warszawa, 7. 12. (Od wł. k.) Wobec tego, że posiedzenie Sejmu zostało przerwane niebywałym tumultem wywołanym przez **komunistycznych posłów** marszałek Daszyński o następnem posiedzeniu zawiadomi posłów pisemnie.

Nowy kardynał.

Nuncjusz papieski w Berlinie ks. Pacelli zostanie mianowany kardynałem i opuści swe stanowisko. (w)

Łodzianin-morderca dorożkarza warszawskiego

skazany na 12 lat ciężkiego więzienia.

Ciekawy typ dla kryminologów.

Warszawa, 7. 12. (Od wł. k.) Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie odbyła się sprawa Franciszka Strzelczyka **łodzianina,** który w bestjalski sposób zamordował w celach rabunkowych dorożkarza warszawskiego Jana Żbikowskiego. Strzelczyk stanowi bardzo ciekawy okaz dla kryminologów. Uchodzi za **cichego i apatycznego.**

O zbrodnicze skłonności nigdy nie był podejrzewany. Rodzice jego zamieszkali pod Łodzią kształcili go starannie, przeznaczając go do **stanu duchownego.**

Dwa lata Strzelczyk spędził w seminarjum O. O. Jezuitów, lecz później **rzucił sutannę.**

Pewnego dnia wybrał się do Warszawy i tu najął dorożkarza, któremu kazał wieźć się za miasto. Za rogatkami uderzył dorożkarza kilka razy **siekierą w głowę.**

Łupem mordercy padło 4 złote 80 gr., buty oraz dorożka, którą Strzelczyk odjechał w kierunku Łodzi. Zatrzymano go dopiero **w pobliżu Widzewa.**

Sąd po naradzie skazał Strzelczyka na 12 lat ciężkiego więzienia.

—x—

Eksplozja na statku podbiegunowym.

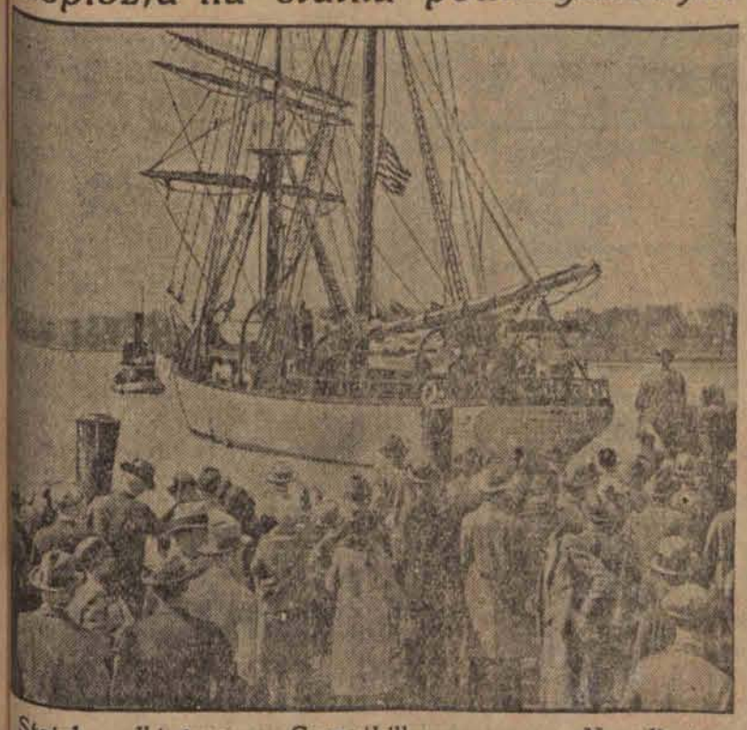

Statek podbiegunowy „Carnegie", dla badań magnetycznych, odbył w podróży do bieguna południowego katastrofie. Wskutek eksplozji zginęli kapitan i kilku marynarzy. Na zdjęciu okręt w chwili wyjazdu w daleką podróż. (h)

Odznaczenie.

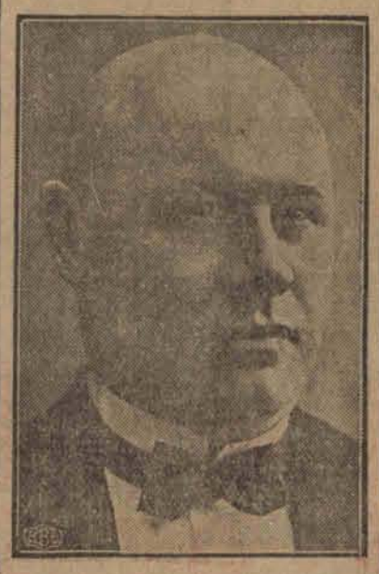

P. Franciszek Szwankowski prezes Resursy i Izby Rzemieślniczej w Łodzi został odznaczony złotym Krzyżem Zasługi.

—x—

Pierwsza przechadzka mistrza Paderewskiego.

O podjęciu pracy artystycznej niema chwilowo mowy.

Genewa, 7. 12. (Tel. wł.) — Ignacy Paderewski po dłuższej chorobie odbył wczoraj **swą pierwszą przechadzkę.** Prawdopodobnie za dni 14 mistrz Paderewski opuści sanatorjum. Przed majem przyszłego roku niema mowy o podjęciu pracy artystycznej.

—xx—

Zbrodnia na tle stosunków mieszkaniowych.

Sublokator zamordował siekierą gospodynię.

Warszawa, 7. 12. (Od wł. kor.) — Na tle nieszczęśliwych **stosunków mieszkaniowych** popełniono tu wczoraj straszną zbrodnię. Do 15-go komisarjatu na Pradze zgłosił się o godzinie 10 wieczorem Stefan Szymaniak i zameldował dyżurnemu przodownikowi, że przed kilku minutami **zamordował siekierą** właścicielkę mieszkania 62-letnią Józefę Zarębowską przy ul. Radzymińskiej 68.

Policja zastała Zarębowską jeszcze przy życiu, leżącą w kałuży krwi. Jako powód zbrodni Szymaniak podaje **ciągłe szykany** i awantury mieszkaniowe.

—xx—

Bandyta zastrzelił oficera.

Tragiczny wypadek na pograniczu.

Z Wilna donoszą:

Na odcinku granicznym Sienkiewicze znaleziono zabitego porucznika korpusu obrony pogranicza Wychowskiego.

Zmarły miał **przestrzeloną pierś.** Kula, jaka tkwiła w piersiach zabitego, wskazuje, że zbrodniarz strzelał ze starego systemu rewolweru, który używają jeszcze bandyci rosyjscy na pograniczu polskiem.

Przypuszczalnie więc por. Wychowski natknął się na bandytę, który znienacka strzelił do niego, kładąc go trupem na miejscu.

—xx—

Sensacja spaliła na panewce...

Aha—jadą rozpędzić sejm!

Niecodzienny widok na dworcu Łódź-Fabryczna.

W dniu wczorajszym o godzinie 6 min. 30 wieczorem obecni na dworcu Łódź - Fabryczna pasażerowie przeżywali

niecodzienny widok.

Niemal na twarzach wszystkich widać było wielkie podniecenie. Nastrój ten udzielił się również urzędnikom kolejowym, a nawet bagażowym którzy w wielkiem zdenerwowaniu pozapominali o walizkach podróżnych. Osią tego podniecenia

byli oficerowie,

którzy w liczbie około 30-tu zgromadzili się w poczekalni drugiej klasy. Szable przy bokach, poważne miny i białe rękawiczki na dłoniach zdradzały iż oficerowie ci nie przybyli na herbatkę do bufetu kolejowego.

Cywile z natężeniem obserwowali spacerujących grupami oficerów, a brzęk ostróg i szabel był bodźcem do przyciszonych

tajemniczych rozmów.

Gdy do tego usłyszano jak jeden ze starszych oficerów rzekł do swych kolegów „a więc do zobaczenia na ulicy Wiejskiej" popłynęła z ust zatrwożonych pasażerów

struga plotek.

— Aha, jadą rozpędzić Sejm!

— E, skądże — zaprzeczył ktoś.

— A szable przy pasach, a białe rękawiczki — to nic? — ciągnął dalej domorosły polityk. — Ho, ho, nie mnie brać

na te kawały.

Lotem błyskawicy plotka obiegła cały dworzec. W tłumie znaleźli się nawet tacy, którzy na gwałt usiłowali telefonicznie zawiadomić Sejm o grożącem mu

niebezpieczeństwie.

Wreszcie oficerowie wyszli na peron, gdzie ustawiona orkiestra 31 pułku Strzelców Kaniowskich zagrała marsz „My pierwsza brygada".

Podniecenie osiągnęło swój punkt kulminacyjny.

Jakież było jednak zdziwienie pasażerów gdy pociąg udający się do Warszawy ruszył pozostawiając na peronie oficerów wraz

z grającą orkiestrą.

Jak się okazało wyjeżdżał do nowego miejsca przydziału były dowódca 31 pułku Strzelców Kaniowskich

pułkownik Grot,

którego owacyjnie żegnali oficerowie pułku i garnizonu łódzkiego.

Sensacja spaliła na panewce.

(Rom.)

—xx—

Zwłoki eleganckiej kobiety

wyłowili z rzeki rybacy.

Łódź, 7. 12. — W dniu wczorajszym Kalisz poruszony został wiadomością o wyłowieniu z rzeki Swędrmy

trupa kobiety.

Odkrycia tego dokonali rybacy pracujący na rzece obok stadjonu sportowego.

Na miejsce przybyły niezwłocznie władze śledcze.

Wyłowiony z rzeki trup kobiety około 25-letn. był bez płaszcza i kapelusza.

Kobieta, blondynka, o krótkich włosach, twarzy okrągłej, wzrostu 1.55 metra, ubrana była w niebieską suknię kloszową, czarne pończochy, czarne pantofelki - lakierki i czarne śniegowce.

Policja przetrząsnąwszy przyległe zarośla znalazła torebkę damską z imitacji skóry krokodylowej, czarny pluszowy płaszcz damski oraz butelkę od jodyny, co wskazuje na możliwość, że kobieta popełniła

samobójstwo,

a następnie rzuciła się do rzeki.

Nazwiska narazie nie ustalono.

Zwłoki kobiety przewieziono do kostnicy przy szpitalu św. Trójcy, gdzie poddane zostaną sekcji lekarskiej.

—xx—

Zabawa „poczciwych" kmiotków.

Rewolwer ostatnim argumentem.

Kalisz, 7. 12. — Ubiegłego wieczoru we wsi Sędzimirowie, w powiecie kaliskim, odbywała się zabawa ludowa z powodu 5-lecia istnienia miejscowego kółka rolniczego.

Około północy, gdy starsi obsiedli stoły z wódką i zakąskami, a młodzież mimo adwentu ruszyła do tańców, wynikła sprzeczka pomiędzy Bolesławem Nawetą a Józefem Polowczykiem.

W czasie sprzeczki porywczy Naweta wyciągnąwszy rewolwer dał do przeciwnika

kilka strzałów.

Polowczyk ranny dwukrotnie w brzuch i udo, padł, zalewając się krwią, na ziemię.

Ciężko rannego Józefa Polowczyka przewieziono do szpitala św. Trójcy w Kaliszu.

Bolesława Nawetę aresztowano.

Przyczyną usiłowania zabójstwa porachunki osobiste.

—xx—

Narady złodziejskie w zaciesznym pokoiku.

Szajka rzezimieszków wpadła w ręce policji.

Łódź, 7. 12. Od dłuższego już czasu na terenie Łodzi grasowała szajka nieletnich złodziei, którzy robiąc t. zw. sztuczny tłok, wyrywali z rąk przechodzących kobiet

torebki.

W połowie ub. miesiąca szajka ta skradła p. Ajdli Kopp, zamieszkałej przy ulicy Moniuszki 1, torebkę zawierającą 3000 złotych w gotówce oraz 4 weksle po 100 złotych.

P. Koppowa zapamiętała dokładnie rysopis dwóch sprawców kradzieży, co dopomogło znacznie śledztwu policyjnemu.

W dniu wczorajszym wywiadowcy III brygady Urzędu Śledczego posuwając się po śladach, dotarli

do podejrzanej knajpy

na Bałutach, gdzie w pokoiku nakryto całą szajkę, składającą się z pięciu osób, a mianowicie: Alfonsa Marcinkowskiego, zamieszkałego przy ulicy Tokarzewskiego, Kazimierza Siwka (Brzezińska 45), Józefa Michalaka (Franciszkańska 50), Kazimierza Kowalskiego (Brzezińska 42) oraz Leonarda Pietrzaka, zamieszkałego przy ulicy Zielonej 1, na Bałutach.

Wymienionych po przeprowadzonem dochodzeniu

osadzono w więzieniu

śledczem przy ulicy Kopernika.

Hersztami szajki byli Marcinkowski i Michalak, karani już więzieniem za kradzieże.

—xx—

Pociąg osobowy Łódź—Poznań

przejechał żonę handlarza drobiu.

Poznań, 7. 12. — Widownią tragicznego wypadku śmiertelnego przejechania był przejazd kolejowy Zalesia.

W czasie, gdy przez tor kolejowy przejeżdżał wozem handlarz drobiu Karol Nehring z Zalesia, nadjechał z zakrętu pociąg osobowy, zdążający

z Łodzi do Poznania.

Skutki zderzenia były fatalne. Wóz, porwany przez lokomotywę, rozbity został w drzazgi. Oba konie zginęły na miejscu. Znajdująca się na wozie żona Nehringa 40-letnia Karolina została przez koła przepołowiona, znajdując śmierć na miejscu. Nehring wyrzucony wskutek zderzenia z wozem, odniósł lżejsze tylko obrażenia.

Powodem katastrofy była również gęsta mgła, na skutek której Nehring nie zauważył i nie dosłyszał warkotu zbliżającego się pociągu.

Kary za niewykupienie świadectw przemysłowych!

Okólnik Ministerstwa Skarbu.

Łódź, 7. 12. W dniu dzisiejszym Izba Skarbowa w Łodzi otrzymała z Ministerstwa Skarbu okólnik, w którym przypomina się że świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne na rok 1930 muszą być bezwzględnie wykupione najpóźniej do dnia 31 grudnia.

Ministerstwo zaznacza, że wbrew wszelkich pogłoskom termin wykupu świadectw

nie będzie przedłużony.

Poczynając od dnia 2 stycznia 1930 roku władze skarbowe przystąpią do sprawdzania przedsiębiorstw i wrazie ujawnienia braku świadectwa przemysłowego pociągać będą właścicieli przedsiębiorstw do odpowiedzialności karnej.

Kara za niewykupienie świadectwa sięgać będzie od trzykrotnej do dwudziestokrotnej wartości świadectwa przemysłowego.

* * *

Jednocześnie Izba Skarbowa informuje nas, że do dnia 10 grudnia b. r. musi być bezwzględnie uregulowany

podatek majątkowy.

Przeoczenie tego terminu ściągnie na opieszałych kary w formie doliczanych procentów. (x)

—x—

Nowy biskup

grecko-katolicki.

Ze Lwowa donoszą:

Stolica Apostolska mianowała ks. kanonika Jana Latyszewskiego biskupem sufraganem diecezji stanisławowskiej grecko-katolickiego obrządku.

—xx—

Czy lekarz musi wykonać

każdą operację?

Ciekawa sprawa przed sądem apelacyjnym

Z Warszawy donoszą:

Do szpitala powiatowego w Białej Podlaskiej przywieziono niejakiego Stanisława Górskiego, którego w bójce

pchnięto nożem w brzuch,

tak że przecięto wątrobę.

Lekarz szpitalny dr. Stanisław Leslewicz zaopinjował, że konieczna jest natychmiastowa operacja, ale na jej dokonanie ani pacjent ani obecna przy tem jego rodzina

nie zgodziła się.

Powróciwszy po kilku godzinach do szpitala dr. Lesiewicz zastał tu Górskich, którzy tym razem domagali się dokonania operacji. Lekarz odmówił, ponieważ w międzyczasie stan chorego pogorszył się o tyle, że operacja groziła śmiercią. Dr. L. zaś skaleczył się w palec. Przewieziony do szpitala w Białymstoku rannym zmarł.

Rodzina jego wystąpiła przeciwko dr. L. na drogę sądową i uzyskała wyrok skazujący lekarza

na miesiąc więzienia

„za bezczynność władzy".

Sprawa znalazła się zkolei w sądzie odwoławczym. Po wygłoszeniu obrony mecenasa Zaczyńskiego, dowodzącego że między lekarzem, a pacjentem zachodzi stosunek ściśle prywatny, a tem samem nie może być mowy o „bezczynności władzy", oraz że lekarz nie jest obowiązany do wykonywania każdej operacji, choćby ta narażała chorego na śmierć, — sąd odwoławczy wydał

wyrok uniewinniający

dr. Lesiewicza.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

—xx—

P. Józef Sidorski

naczelnikiem II wydziału Izby Skarbowej.

Łódź, 7. 12. W związku z błędną informacją, jaka ukazała się we wczorajszych pismach o nominacji nowego naczelnika II wydziału Izby Skarbowej, należy zaznaczyć, że dotychczasowy naczelnik X Urzędu Skarbowego p. Fleser został mianowany zastępcą naczelnika wydziału II Izby Skarbowej i kierownikiem oddziału administracyjnego.

Naczelnikiem II wydziału Izby Skarbowej jest w dalszym ciągu p. Józef Sidorski. (x)

Za przykładem Warszawy.

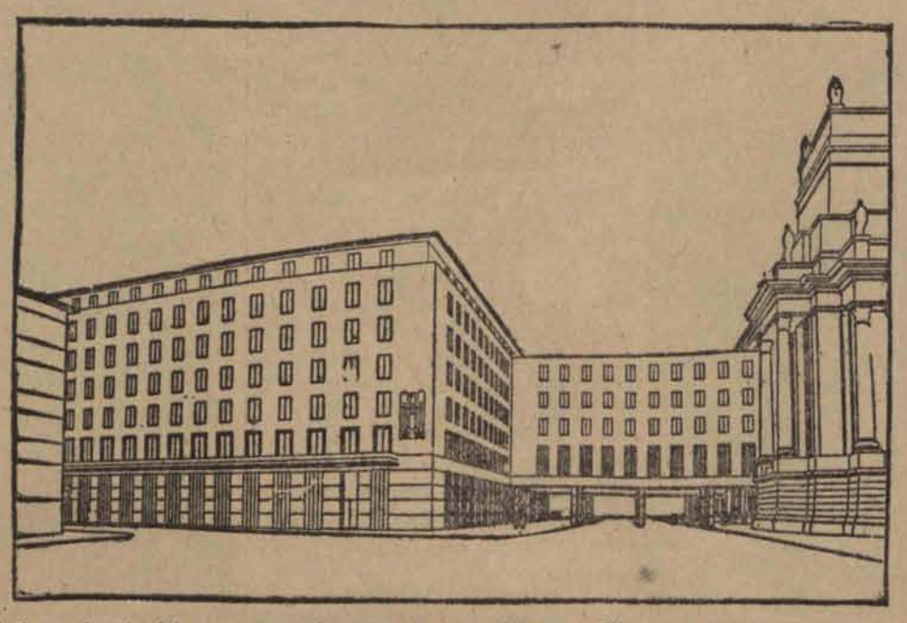

Reichstag niemiecki postanowił pójść za przykładem Warszawy i wybudować obok parlamentu gmach mieszkalny dla posłów t. zw. „Hotel Poselski", którego plan widzimy u góry. (w)

Nie będziemy jedli zepsutych produktów spożywczych!

Zaostrzona kontrola targowisk.

Łódź, 7. 12. — W związku ze zbliżającemi się świętami łódzkie władze sanitarne przeprowadzają przez tak zwane komisje lotne

kontrolę targowisk.

W pierwszym rzędzie komisje lotne zwracają uwagę na miejsca sprzedaży nabiału, warzyw, a następnie ryb i mięsa.

Zatrucie nieświeżem mięsem lub rybami w roku ubiegłym podczas świąt były zbyt częste, aby obecnie władze nie zwróciły na to uwagi.

Ostatnio podczas kontroli wykryto kilka miejsc, gdzie ryby lub mięso było

w stanie gnicia.

Zatruta żywność uległa konfiskacie, a nieuczciwych sprzedawców pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Jak się dowiadujemy komisje te będą kontrolować targowiska do końca okresu przedświątecznego. (y)

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Podczas wczorajszego posiedzenia sejmowego głosowano najpierw nad votum nieufności dla marszałka Daszyńskiego, zgłoszonem przez komunistów.

Przed przystąpieniem do głosowania nad zgłoszonem votum nieufności dla rządu przemawiał min. Matuszewski, który przytoczył szereg dat porównawczych z sytuacji gospodarczej w r. 1925 i obecnym roku. Po nim przemawiali jeszcze poseł Kosydarski z BB, poseł Pączek z Frakcji Rew. i poseł Rybarski. Po przerwie trwającej do godz. 4-tej zabrał głos premjer Świtalski, który polemizował z zarzutami opozycji, podobnie jak i przemawiający po nim min. Kwiatkowski. Następcy mówca min. Car oświadczył w odpowiedzi na zarzuty posła Rybarskiego w sprawie zaginięcia gen. Zagórskiego, że prokurator sądu okręgowego w Warszawie otrzymał polecenie, aby dzisiaj do godz. 12-tej przyjął protokularnie zeznanie od posła Rybarskiego.

Minister Składkowski odpowiadał na zarzut rzekomego pobicia przez policję posła Kurowskiego, który był zupełnie pijany. Następnie Sejm uchwalił przerwanie dyskusji, poczem min. Zaleski zaproponował odroczenie dyskusji nad układem likwidacyjnym polsko-niemieckim. Wkońcu poseł Polakiewicz złożył oświadczenie, skierowane przeciwko marszałkowi Daszyńskiemu, z powodu jego konszachtów z zagranicą przeciw rządowi polskiemu. O godzinie 10-tej wieczorem przystąpiono do głosowania. Sejm 246 głosami przeciwko 120 uchwalił dla rządu votum nieufności.

Nakoniec wybuchła awantura komunistyczna, z powodu której posiedzenie zamknięto bez wyznaczenia następnego.

(—) 27-letnia Władysława Kołodziej, która w lipcu b. r. przy ulicy Zielonej 16 (Bałuty) zamordowała siekierą swego męża, Jakóba, została wczoraj przez Sąd Okręgowy skazana na 8 lat więzienia.

(—) W łódzkiem gimnazjum żeńskiem J. Aba, przy ulicy Zielonej 8 aresztowano 5 uczennic-agitatorek komunistycznych, które na terenie szkoły zorganizowały jaczejkę.

(—)Próba demonstracji komunistycznej na Placu Reymonta została przez policję udaremniona.

—x—

Ogłoszenia drobne.

DO WYNAJĘCIA dwa pokoje z kuchnią, przedpokojem, słoneczne. Wysoka 13, m. 20, I piętro. Dojazd 15.

BUDKA WĘGLOWA z mieszkaniem do sprzedania natychmiast z powodu zmiany interesu niedrogo, byle zaraz. Brajera 7, Radogoszcz.

DO SPRZEDANIA większa ilość dębów od 2—4 mtr. wysokości. Cena przystępna. Stacja Andrzejów-Las. Glass Fryderyk.

ARTYSTA-MALARZ L. Jankowski, ul. Radwańska 7, specjalność: portrety, również obrazy rodzajowe i religijne.

DOBERMAN trzymiesięczny do sprzedania. Kolonja Oficerska przy Zagajnikowej, Mostowa 3, parter. 2—6 godz. po poł.

DO WSPÓLNEGO pokoju przyjmę pana na mieszkanie. Kaliska 10/12, m. 1, przy Nowo-Zarzewskiej.

SPRZEDAM sklep spożywczo-tytuniowy w dobrym punkcie obok kolonii urzędników skarbowych. Całkowite nowe urządzenie. Mieszkanie przy sklepie. Oferty do administracji „Echa" pod „A. J."

POSADĘ biurową otrzyma panna, która pożyczy od 500 do 1000 zł. Al. Kościuszki 41, m. 16, lewa ofic.

LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Opłata zniżona. Zielona 23, m. 24, III p.

IGNACY BIERNACKI, zam. przy ul. Mazurskiej nr. 5, zgubił legitymację nr. 16211 zapomogową, wydaną przez Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi.

! PANIENKI przyjmę do wspólnego pokoju. Piotrkowska nr. 191, m. 1.

Z POWODU WYJAZDU sprzedam sklep rzeźniczy z warsztatem. Oferty do administracji „Echa" pod „2,000".

MIESZKANIA 1, i 3 pokojowe ze wszelkiemi wygodami są na dogodnych warunkach w domu przy ulicy Wólczańskiej 253 od zaraz do wynajęcia.

POKÓJ frontowy ładnie umeblowany z utrzymaniem lub bez do wynajęcia. Ul. Cegielniana 86, m. 8.

FILJA RZEŹNICZA z urządzeniem i jeden pokój duży do sprzedania. Wiadomość: ul. Nowo-Zarzewska 46.

MIECZYSŁAW PANKIEWICZ zagubił legitymację zasiłkową nr. 1582, wydaną w Łodzi.

DO SPRZEDANIA magiel i maszyna krawiecka bębenkowa fir. Singer. — Chojny, Pawia 3.

OKAZYJNIE do odstąpienia 1 pokój duży o 2-ch oknach słoneczny. Ulica Kilińskiego 180, m. 8, II piętro front.

JÓZEFA WIŚLICKA, ul. Hauslera 17, zgubiła kartę od paszportu, wyd. z t. I. K. Poznańskiego.

BUDKA z węglem do sprzedania z powodu wyjazdu. Ul. Marysińska 49.

DO SPRZEDANIA sklep spożywczy, pokój, kuchnia, szopa, światło elektryczne, z powodu choroby natychmiast sprzedam. Wiadomość ul. Sierakowskiego 82.

OBUWIE, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „KREDYT" ul Nawrot nr. 15 I piętro front.

SPRZEDAM miskę fryzjerską do mycia głowy, dzbanek oraz inne aparaty kosmetyczne. Wiadomość w administracji „Echa".

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę. Piotrkowska 178, III wejście, I piętro.

Piękny klejnot w papierowej skrytce.

Niebywały sukces policji rzymskiej.

Ostatnio nadeszły z Rzymu wiadomości o odnalezieniu sławnego szafira z pierścienia wykupiego św. Piotra, który skradziony był z skarbca watykańskiego w roku 1925.

Stało się to dnia 5 czerwca i kradzież pierwszy spostrzegł zakrystjan Bazyliki św. Piotra, który po wejściu do skarbca zauważył otwór wybity w suficie i zwieszającą się z niego

drabinę sznurową.

Dalsze badania wykazały, że świętokradzcy rabusie wyciągli dziurę w murze, grubym na metr i umknęli z łupem złożonym z klejnotów, złotych krzyżów kielichów i bardzo cennej srebrnej pozłacanej monstrancji. Skradziono także ów szafir z pierścienia św. Piotra.

W dwa dni później policja odnalazła prawie wszystkie przedmioty w pewnym

sklepie obuwia,

którego właściciel okazał się jednym z większych paserów. Aresztowano także dwu ze złodziei którzy wkradli się by w szeregi robotników pracujących w Bazylice św. Piotra.

Wtedy to obiegała pogłoska że znaleziono także i szafir św. Piotra ukryty w obcasie jednego z butów sklepowych. Jednakże wiadomość ta była nieprawdziwa a policja jej nie zaprzeczała, aby nie płoszyć dalszych wspólników tej kradzieży.

Idąc powoli za ich tropem policja z czasem zwróciła uwagę na pewnego człowieka nazwiskiem Eduardo Broscoli. Śledzono go ciągle na oku a w ostatnich czasach zauważyła jego częste i tajemnicze rozmowy ze znanymi paserami i złodziejami.

Nabrawszy pewności że jest na dobrym tropie, policja otoczyła jego dom i przeszukała od strychu do piwnicy, jednakże nie znalazła nic, aż dopiero, kiedy kuchnię przeszukiwano, jeden z agentów spostrzegł kulkę ze zmiętego kawałka

starej gazety,

wetkniętą poza półkę drewnianą.

Dobył ją, rozwinął i we wnętrzu znalazł poszukiwany szafir.

Wobec tego Broscoli przyznał się do swego udziału w kradzieży, za który wynagrodzono go szafirem, dwiema perłami i dwoma szmaragdami. Klejnoty te także odzyskano.

Pierścień, z którego wyjęto wspomniany szafir, jest klejnotem historycznym, który co roku, w dniu 29 stycznia wkłada się na palec sławnego posągu św. Piotra w rzymskiej Bazylice.

Miasto pijanych ludzi.

Czy można żyć bez kobiet?

Co, jak co, ale miasto, nie posiadające ani jednej kobiety, jest nieprawdopodobnym wręcz wyjątkiem. A jednak takie miasto, a właściwie spora osada, istnieje. Jest to osada Ivigtut na południowem wybrzeżu Grenlandji, a więc położona w

strefie polarnej zimy

i długiej, długiej nocy zimowej.

Ludność Ivigtut składa się z kilkuset górników, pracujących w miejscowej kopalni, paru robotników portowych, komendanta portu, zarządzających i urzędników kopalni, lekarza, kooperatora i pastora.

Zarząd kompanji duńskiej, której własnością jest osada i kopalnie, pragnąc uniknąć nieuniknionych niemal na każdem bezludziu walk i

bójek o kobiety,

wydał surowy zakaz przebywania nietylko stałego, ale i czasowego kobiet zarówno w osadzie, jak i w promieniu 40 kilometrów.

Dążąc do ścisłego przestrzegania tego zakazu, zarząd angażuje do kopalni robotników na bardzo dobrych warunkach, ale z tem, że część uposażenia będzie przez cały czas pobytu robotnika w Ivigtut zatrzymywana jako kaucja, przepadająca w razie złamania zakazu przebywania w osadzie kobiet.

Drakoński zakaz nie dał jednak

pożądanych wyników.

Robotnicy, których jedyną rozrywką jest kino i wódka, piją na umór, a całkowite odosobnienie od świata, czyni z najłagodniejszych nawet pod wpływem nadużywanego alkoholu, dzikich i porywczych. Kłótnie i bójki są na porządku dziennym i kto wie, czy nie częstsze, niż gdyby w osadzie były kobiety. To też zarząd kompanji zamierza wkrótce znieść nieprowadzący do celu zakaz i umożliwić kobietom

zamieszkiwanie w osadzie.

W ten sposób jedyne na świecie miasto bez kobiet uleg nie tej nieuniknionej konieczności, jaką są kobiety w każdem większem zbiorowisku mężczyzn.

—×—

Triumf łódzkiej artystki w Warszawie.

Lubieńska w blaskach kinkietów stolicy.

Ulubienica Łodzi przesyła czytelnikom „Echa" pozdrowienia.

Któż nie pamięta w Łodzi uroczej Karoliny Lubieńskiej i jej czarujących kreacji w „Kredowem Kole", „Broadway'u", „Darze poranka" i „Carewiczu".

Porwała ją nam stolica, porwał ją Szyfman, który się poznał na tym bujnym i szczerym talencie i wątpliwem jest, czy już kiedykolwiek zwrócony będzie Łodzi ten „klejnocik teatrów"

Chociaż...

Lubieńska zastrzegła sobie w kontrakcie możność występowania przez dwa miesiące w sezonie

na scenie łódzkiej,

z którą łączą ją jak najmilsze wspomnienia, na której jej talent dojrzał i rozwinął się w całej pełni.

Lecz wróci do Łodzi już jako „znakomita gwiazda scen warszawskich" a nie będzie to już nasza łódzka Lubieńska, którą się szczycił teatr i publiczność.

* * *

To też nic dziwnego, że gdy się znalazłem w Warszawie, — pierwszym zamiarem było ujrzeć Lubieńską.

Wieczorem byłem na przedstawieniu.

Na scenie Teatru Małego — **„Czarujący Emeryt"**, najnowsza komedja Wincentego Rapackiego. Tytułową rolę gra Leszczyński. A obok niego czaruje Lubieńska. Gra prześlicznie, wygląda czarująco.

Zarówno prasa warszawska jak i publiczność powitała naszą ulubienicę jak najżyczliwiej zachwycając się jej warunkami, wdziękiem i swobodą ruchów.

* * *

Po przedstawieniu pośpieszyłem za kulisy.

— Czy mógłbym się widzieć z p. Lubieńską?

— Jest w swej garderobie. Pukam.

— Kto tam? — odzywa się srebrzysty głosik.

—„Echo", Łódź.

— Ach, strasznie, strasznie się cieszę — ale... jeszcze nie jestem gotowa. Chwileczkę...

Naturalnie chwileczka zamienia się w dobre pół godzinki, jak to zwykle bywa, gdy chodzi o toaletę Pięknej Pani, ale któż by chętnie nie czekał cały rok, by móc pogawędzić trochę z tą słodką czarodziejką.

Wreszcie ukazuje się w drzwiach swej garderoby.

Jak zwykle, cudna i czarująca.

— Strasznie mi miło, że widzę łodzianina. Tak mi jakoś trochę tęskno i markotno za tą Łodzią, z którą się zżyłam i którą prawdziwie polubiłam. Chciałabym bardzo „wyrwać się" — choćby na dzień, dwa do Łodzi, ale chwilowo jest to niemożliwe,

gdyż gram co wieczór.

— A jakie są pierwsze wrażenia Pani w Warszawie?

— Rola Bronki w „Czarującym Emerycie" nie daje wprawdzie wielkiego pola do popisu. Jak panu zapewnie wiadomo, „Czarujący Emeryt" został specjalnie napisany dla Leszczyńskiego, tak, że pozostałe role potraktowane są szkicowo. Jednak zadowolona jestem całkowicie z mego pierwszego występu na scenie warszawskiej.

— A jakie są zamierzenia Pani na najbliższą przyszłość?

— Nic jeszcze nie wiem. Repertuar Teatru Małego jeszcze nie jest ustalony, tak, że nie wiem, czy gram w następnej premjerze. Jeżeli będę wolna, to pragnę wypocząć. Urlopu w tym roku nie miałam. Chciałabym pojechać do Paryża... lecz boję się jednego.

— Mianowicie?

— Francuskiej kuchni. Jest podobno niesmaczna. A ja strasznie lubię dobre rzeczy.

Przepadam za pączkami. W Warszawie są najświętniejsze.

W dalszym ciągu pogawędki dowiaduje się, że p. Lubieńska chciałaby dostać się

do filmu.

Przedewszystkiem z... ciekawości ujrzenia siebie na ekranie.

* * *

Godzina 11-ta.

Światła gasną, gwar milknie. Wieczór skończony.

Trzeba niestety pożegnać najsłodszą „Laleczkę" Lubieńską, z którą się tak cudnie gawędziło.

Trzeba przerwać wywiad z tą promieniejącą wdziękiem i krasą młodości artystką.

A ona śle na pożegnanie jeden z najczarowniejszych uśmiechów.

Był to mój najcudniejszy wywiad.

Steep.

Zjawa w podartem ubraniu

policzkuje swe ofiary.

Nie pozbawiona złośliwego humoru jest sprawa nocnej zjawy w Berlinie. Tu niewątpliwie bowiem sprawca jest jeden i sam, działa w jednym tylko okręgu, a policja nie mogła zdobyć na coś realniejszego jak wyznaczenie nagrody za

schwytanie zjawy.

Wyznaczona nagroda nie powstrzymała „dowcipnisia" od włamywania po mieszkaniach.

Jednej z ostatnich nocy „zjawa" wdarła się do mieszkania rabiny Bethusy-Huc, dostawszy się zapomocą podrobionego klucza przez główne drzwi domu.

Sprawca przeciął następnie druty telefoniczne, zepsuł oświetlenie elektryczne a potem zakradł się do pokoju służącego i wybił po twarzy

śpiąca tam pokojówkę.

Kiedy zaś napadnięta obudziła się i zaczęła się bronić włamywacz zarzucił jej kołdrę na głowę, a potem z całym spokojem udał się do sypialni samej właścicielki mieszkania, skąd, jak zwykle, skradł drobną kwotę, mianowicie 20 marek znajdujących się w portmonetce.

Tymczasem jednak pobita dziewczyna tak krzyczała ze strachu, że zaalarmowała

cały dom,

którego mieszkańcy wezwali lotny oddział policyjny. Zanim jednak policjanci stawili się na miejsce, nocna zjawa znikła, i nie zdołano nawet żadnych śladów po niej odkryć. Tyle tylko zdołano się dowiedzieć od przerażonej pokojówki, że jest to mężczyzna, wyglądający na 40 lat, chudy i w podartem ubraniu.

—×—

Pogrzeb ostatniego stangreta.

Śmierć wroga nowoczesnej komunikacji.

W tych dniach zmarł w Chenecey, pod Besançon we Francji,

przeżywszy 80 lat

Louis Tabuteau, z zawodu stangret, służący już od lat trzydziestu u jednego z tamtejszych właścicieli ziemskich.

Tabuteau był osobistością powszechnie znaną w Chenecey, jako ostatni już stangret powozowy w całej okolicy, to też, gdy zamknął na zawsze powieki, postanowiono uczcić go odpowiednio.

Pogrzeb więc ostatniego stangreta stał się prawdziwą manifestacją, w której uczestniczyli wszyscy dosłownie mieszkańcy Chenecey, począwszy od burmistrza i rady miejskiej a skończywszy na dzieciach, pisma zaś miejscowe poświęciły całe szpalty druku pamięci zmarłego i opisowi jego pogrzebu.

Ciekawym szczegółem tej ceremonji było to, że dla uszanowania uczuć ostatniego stangreta nikt nie przybył na pogrzeb jego

autem.

Tabuteau bowiem wprost nie mógł znieść nowoczesnej komunikacji automobilowej.

—×—

COSMO HAMILTON 157

Skandal.

Przełożyła St. H.

—×—

Bez namysłu, bez najmniejszego uczucia strachu przed następstwami pomógł jej i — w tejże chwili stracił swą niezależność, wziął na siebie odpowiedzialność, oddał się w służbę jej sprawie, na śmierć i życie.

Dopiero teraz, kiedy siedział sam zamkniętym na klucz pokoju, sumując wszystkie ubiegłe zdarzenia, zrozumiał zadziwiającą ironję tego co się stało. Całej jej nagości. W nieopanowanej chwili porzucił swą swobodę dla dziewczęcia, które ani trochę się nim nie interesowało, które stało się bezwiedną przyczyną jego niezadowolenia i wstrętu do samego siebie — dziewczęcia, które miał zamiar zakromić, a które przyłożyło do jego serca pochodnię miłości, i któremu teraz wolno będzie odejść swobodnie i bezkarnie tylko dlatego, że obezwładniło go swym uśmiechem.

Franklin wstał i zaczął chodzić po pokoju.

Możliwe, że to, co ludzie zwykli nazywać przeznaczeniem — wydawało mu się, że nie jest to nazwa zupełnie odpowiednia — zajęło się specjalnie jego sprawą. To dało mu znów impuls do życia. A może był to jeden z tych wypadków, które nagle spadają na człowieka, jak z nieba, nie w postaci ciężkich prób i przejść, lecz w postaci zwykłego przypadku, z którego należy wybrnąć w najdogodniejszy sposób.

Nagle zastanowił się.

Co będzie, jeżeli pozwoli Beatrix, żeby go opuściła. Nazwiska jej i jego staną się wtedy ośrodkiem skandalu, na którym gazety robią kokosy. A to nie było mu obojętne. Lubił i szanował Vanderdyke'ów. Dbał ogromnie o dobre imię Beatrix, cenił swoje — i nienawidził rozgłosu w prasie. Mało go obchodziło, czy rok spędzony zdala od towarzystwa i światowego życia, wywrze dobry wpływ na charakter Beatrix. Kochał ją i pragnął jej. Zadowoliłby się nawet tem, gdyby udało mu się nakłonić ją do rozsądnego patrzenia na oczy i — pojąć za żonę, choćby tylko w nominalnym sensie tego słowa. A gdyby krok ten już był zrobiony, następne — przywiodłyby go może do urzeczywistnienia jego marzeń, jeżeli nie przez miłość to przez pogodzenie się ze stanem rzeczy.

Bez względu na to, czy to sprawa przeznaczenia czy przypadku, nie może jednak pozwolić tej swawolnej, przebiegłej, zarozumiałej dziewczynie, temu dziecku, zepsutemu przez pewien system, zrobić z siebie durnia. — Nie, nie uda jej się to — rzekł do siebie. — Podejmę walkę na nowo i zwyciężę w inny sposób. Zaczniemy oboje patrzeć na rzeczy inaczej. Muszę przeprowadzić mój plan do końca.

Westchnął głęboko. Otworzył drzwi i wyszedł na pokład. Leżaki były puste.

Udał się więc do sali gimnastycznej. Z błyskawiczną szybkością ułożył swój plan.

Zastał tam Idę Larpent, ubraną w jedną ze swych artystycznie obmyślanych tualet, w kapeluszu z szerokiem ciernistem rondem. Był tam też Malcolm, w białem flanelowem ubraniu. Z wysuniętą naprzód głową i oczami wlepionemi w znajdujący się przed nim cyferblat, jechał zawzięcie na umocowanym rowerze, starając się zwiększać szybkość. Zaś tam, na końcu sali Beatrix, w kolorowych spodenkach i białej trykotowej koszulce, siedziała na elektrycznym koniu i trzymając ręce na biodrach, jechała jak prawdziwy kawalerzysta. Oczy jej były roześmiane, wargi — rozchylone, twarz promieniała zdrowiem.

— Hallo, Pel! Otóż i my! — zawołała. — Włóż prędko kostjum i pokaż nam, jak to się ćwiczy na barjerach.

Fala namiętności zalała mózg Franklina. Będzie stanowczo walczył i jeszcze raz walczył, ażeby zdobyć podobną dziewczynę.

Malcolm zeszedł z roweru.

— Nigdy w życiu tak się nie cieszyłem z przerwy — rzekł zdyszany. — Taka praca to nie dla poety.

Ida Larpent podniosła się i trąciła ukradkiem Franklina.— Chodźmy stąd, chcę z panem pomówić — szepnęła ledwie dosłyszalnie.

Franklin wyszedł na środek sali. — Nie mogę zostać—rzekł. — Przyszedłem ci powiedzieć Beatrix, że motorówki będą gotowe na godzinę trzecią. Czy do tej pory zdążysz się spakować?

— O, napewno — odpowiedziała, zatrzymując się w galopie — Przykro, że trzeba odjechać, prawda?

— Odjechać? Dokąd? — zapytał Malcolm utkwiwszy wzrok w Pelhamie.

— Na ląd, mój przyjacielu— odparł Franklin. — Beatrix dokuczył pobyt na „Galatei" i dlatego zabiera swych gości z yachtu dziś po południu.

— Swoich gości ... — głos Idy Larpent brzmiał ostro.

— Tak, swoich gości — rzekł Franklin — bardzo żałuję. — I ukłoni się jej lekko w sposób, niedopuszczający dalszych wywodów.

Malcolm był oszołomiony.— Czy to znaczy, że i mnie także?

— Ma się rozumieć, drogi chłopcze — rzekł Franklin. — Panie nie mogą być pozbawione męskiej opieki. Pamiętaj, więc o trzeciej trzydzieści.

Starszy oficer był na pokładzie. Franklin poszedł do kabiny kapitana. Mc. Beau siedział bez marynarki, palił fajkę i przeglądał jakiś miesięcznik.

— Niech pan nie wstaje — rzekł Franklin — proszę tylko wysłuchać! Zawrócimy do lądu, do najbliższego miejsca, w którem moja żona i jej goście będą mogli wysiąść! Trzeba przygotować dużą motorówkę i naładować na nią cały bagaż, za wyjątkiem bagażu mojej żony; przygotujcie go tylko do złożenia do drugiej motorówki. Jones ma mieć nadzór nad wszystkiem. On wsadzi do motorówki panią Larpent, panią Keene, pana Frazera i francuską pokojówkę. Gdy tylko motorówka odjedzie, dam sygnał pierwszemu oficerowi, który przekaże go panu. Podniosę prawą rękę nad głową, oficer uczyni to samo. Będzie to znaczyło: pełną parą naprzód, na otwarte morze. Jones wysadzi na brzeg swoich pasażerów i dogoni nas. Czy to wszystko jest zrozumiałe?

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Magistrat m. st. Warszawy postanowił utworzyć fundusz rezerwowy w wysokości 5 miljonów złotych. Fundusz ten będzie używany, jeżeli wydatki budżetu zwyczajnego będą czasowo wyższe od dochodu budżetowego lub jeśli zajdzie konieczność niezwłocznego dokonania w budżecie wydatku nieprzewidzianego, który wniesiony będzie do budżetu w ciągu danego okresu w terminie późniejszym.

* * *

Oddział drogowy komisarjatu rządu zarejestrował w ub. m. 44 prywatne samochody osobowe, 33 dorożki samochodowe, 21 samochodów ciężarowych, 17 autobusów, 9 motocykli, razem 122 nowe pojazdy mechaniczne. Ogółem na dzień 1 grudnia r. b. zarejestrowanych samochodów w Warszawie było — 8720, z czego 3309 prywatnych, 3301 dorożek, 1302 samochodów ciężarowych etc.

* * *

Śpieszące do ognia straż ogniowa nie może mieć przeszkód na swej drodze. W tym celu musi podawać sygnały, słyszane zdaleka. W roku ubiegłym dla próby wprowadzono przy mniejszych wozach pogotowi pożarowych sygnały syrenowe, słyszane na odległość kilometra. Próby dały doskonały rezultat. Komenda straży ogniowej w Warszawie postanowiła wprowadzić takie sygnały przy wszystkich wozach straży ogniowej.

S. E.

Wszędzie wyprzedaże!

Brak tylko pieniędzy.

Łódź, 7. 12. — Ruch w dziedzinie wyprzedaży przedświątecznych nabrał ostatnio

wielkiego rozmachu.

Do wydziału przemysłowego wpływa coraz więcej zawiadomień, nakazanych przez ustawę, o wyprzedażach.

O ile w roku ubiegłym zaniedbano przesyłanie takich zawiadomień, to obecnie stwierdzić można, że wyprzedaże są rejestrowane.

Rzecz charakterystyczna, że ulegają wyprzedaży różne artykuły, które dawniej nie były w okresie przedświątecznym specjalnie przez detalistów kierowane na rynek. (y)

—x—

Robotnik — desperat

usiłował otruć się formaliną.

Łódź, 7. 12. W dniu wczorajszym około godziny 10 wieczorem w mieszkaniu znajomego przy ulicy Młynarskiej 28 otruł się formaliną 27-letni

Zdzisław Komorowski,

robotnik, zamieszkały przy ulicy Magistrackiej 28.

Komorowskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Przyczyną samobójstwa rzekomo rozpacz.

KRATECZKI.

WALECZNI BRACIA.

Dwa czy dwadzieścia — to wszystko jedno.

Właściwie nie należy się dziwić, że łodzianie piją. Cóż bowiem mają robić gdy handlować nie można, gdyż nikt nie chce kupować, dyskontować również gdyż niema za co, słowem w braku innego zajęcia łodzianie zaczęli pić. Picie jest zresztą bardzo brzydkim nałogiem i osobiście nigdy wódki do ust nie biorę. Tylko koniak piję. — Łodzianie piją ostatnio coraz to intensywniej i jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, gdy nic innego do roboty nie mają, a za wódkę i tak płacą wekslami. Wódka zresztą jest trunkiem o niezwykłych właściwościach. Łodzianie zapewne ne wiedzą nawet, że wódce zawdzięczamy asfalt na Piotrkowskiej. Gdy bowiem swego czasu kilku ojców miasta mocno podgazowanych jechało taksówką Piotrkowską i kilka razy podrzuceni zostali przez wyboje do góry, postanowili wówczas, że tak dalej być nie może, bo co to jest, żeby ojciec miasta łbem wyrzynał o pokrycie taksówki! I jest asfalt. Dzięki takiemu systemowi możemy mieć nadzieję, że gdy kilku radców z rządzącej większości wpadnie do dołów kanalizacyjnych roboty kanalizacyjne będą szybko zakończone.

NA JEDNEGO.

Gorącymi zwolennikami alkoholizowania się są bracia Mieczysław i Tadeusz Kamińscy, zam. przy ulicy Brzezińskiej Miłe te chłopaczki często gęsto lubią się podgazować, dzięki czemu od czasu do czasu stają ze skruszonemi minami przed Sądem Grodzkim.

W dniu 20 września r. b. bracia Kamińscy wyszli razem na przechadzkę.

Po krótkim spacerze udali się do restauracji.

Zgodzono się na dwa i wypito dwadzieścia, humorki więc braciszkowie po wyjściu z szynku mieli idealne.

BÓJKA.

Spacerowali więc zalani bracia Brzezińską, nie przepuszczając żadnej dziewoi bez względu na to, czy szła sama, czy w towarzystwie, czy zdradzała chęci zawarcia znajomości z braciszkami, czy też nie. Wreszcie ktoś zareagował na zaczepki Kamińskich i wynikła bójka, zbiegowisko itp. Zjawili się po pewnej chwili posterunkowi p. p. Stanisław Podgórski i Walenty Mieciński, którzy gawiedź rozproszyli zaś awanturujących się braci poprosili do komisarjatu. Miecio i Tadzio postanowili jednak nie ulegać. Miecio chwycił post. Podgórskiego za gardło, a Tadzio kopał go i okładał pięścią. Jednakże już po chwili wspólnemi siłami posterunkowym udało się opanować sytuację i walecznych braci odprowadzić do komisarjatu.

W dniu wczorajszym Kamińscy stanęli przed Sądem Grodzkim. Przyznali się do winy, wyjaśniając, że działali pod wpływem alkoholu. Na trzeźwo już jednak wysłuchali wyroku ogłoszonego przez sędziego Pawłowskiego, który skazał Tadeusza i Mieczysława Kamińskich każdego na 50 złotych grzywny z zamianą na 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

—xx—

Nie zapominaj klucza w drzwiach?

Roztargniony lokator.

Łódź, 7. 12. Robert Celner, zamieszkały przy ulicy 6-go Sierpnia 26, powróciwszy do domu zapomniał wyjąć z drzwi klucz.

W chwilę później, gdy przypomniał sobie, klucza w zamku już nie było. W głowie Celmera zrodziło się pewne podejrzenie.

Wczoraj rano do mieszkania p. Celmera przyszedł nieznany osobnik i oświadczył że Magistrat wzywa go w sprawie jakiegoś podatku. P. Celmer przeczuwając, że owym osobnikiem jest złodziej — sprawca kradzieży klucza,

wszczął alarm.

Nieznajomy rzucił się wówczas do ucieczki. Uciekającego osobnika ujął na Zielonym Rynku przechodzący policjant.

Ujętym, przy którym oczywiście znaleziono klucz od mieszkania p. Celmera, okazał się notoryczny złodziej niejaki Symcha Bugalski, niewiadomego miejsca zamieszkania. Osadzono go w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

—x—

Nawet zwierzę nie porzuca dzieci...

Nieludzki ojciec.

Policja przytrzymała na ulicy Długiej troje małych, błąkających się dzieci, jednego chłopczyka i dwie dziewczynki. Ponieważ dzieci nie umiały dać

żadnych wyjaśnień,

przeto policja odstawiła je do sierocińca Dietza. Prowadzone dochodzenia wykazały, że są to dzieci małżonków Nowakowskich, zamieszkałych przy ulicy Konopnej 12. Chłopczyk Mieczysław liczy 4 latka, jedna dziewczynka Irena 5 lat i druga Stefanja 3 latka.

Matka dzieci znajduje się wreszcie, za jakieś przestępstwo, a ojciec wyprowadził się na ulicę i umyślnie zgubił.

Zawezwany do policji Nowakowski, nie wypierał się swego

niegodnego czynu,

mówiąc, że wyprowadził dzieci dlatego, bo powinny się znaleźć tam gdzie ich matka.

Dzieci pozostały nadal w sierocińcu, gdyż ojciec nie chce ich przyjąć do siebie.

Zadziwiać musi każdego brak serca u ojca dla własnych dzieci, bo nawet zwierzęta nie porzuca swych dzieci, dopóki te nie staną o własnych siłach.

Smutny to objaw.

—x—

100 malutkich pabjaniczan

pije z powagą zdrowe mleczko.

Z Pabjanic donoszą:

W Pabjanicach przy ulicy Zamkowej 34 otwarta została miejska stacja opieki nad

dzieckiem i matką.

Stacja, której brak dał się bardzo odczuć w Pabjanicach, urządzona została praktycznie i schludnie. Zarówno meble jak i przyrządy do badań dzieci, sterylizowania mleka, przygotowania mieszanek i t. p. błyszczą czystością. Kierownictwo lekarskie objęła dr. Tymieniecka.

Do chwili obecnej stacja opiekuje się około 100 niemowlętami.

2000 książeczek oszczędnościowych

wśród pabjanickiej młodzieży szkolnej.

Z Pabjanic donoszą:

Zapoczątkowana w ubiegłym miesiącu w pabjanickich szkołach powszechnych

propaganda oszczędności

przyniosła doskonałe rezultaty. Dotąd uczniom szkół powszechnych wydano przeszło 2000 książeczek oszczędnościowych, do których młodzież codziennie wlepia specjalne znaczki oszczędnościowe.

Akcją krzewienia idei oszczędności wśród młodzieży szkolnej kieruje nauczycielstwo szkół powszechnych.

Cyniczne zeznania mordercy 7 osób.

Pies zapobiegł ucieczce zbrodniarza.

Z Pleszewa donoszą:

Wstrząsająca zbrodnia Czesława Koniecznego z Pieruszyc pow. pleszewskiego który zamordował siekierą 7 osób wywołała w całej okolicy niezwykłe poruszenie.

Przed domem Koniecznych w Pieruszycach i przed więzieniem w Pleszewie — dokąd przewieziono zbrodniarza—gromadzą się tłumy, żywo komentując niecodzienną zbrodnię. Konieczny ogółem zamordował 7 osób, gdyż zmarł również w szpitalu brat mordercy, Stanisław. Morderca, zaskoczony nagłem przytrzymaniem przez psa policyjnego,

przyznał się do zbrodni.

Z niezwykłym cynizmem opisał on szczegółowo poszczególne momenty mordu.

Przeprowadzono na miejscu zbrodni wizję lokalną sądowo-lekarską. Wczoraj przeprowadzono w Pleszewie sekcję zwłok ofiar mordu. Zwłoki zmasakrowane są okropnie. Starsza siostra ma odcięte ramię i poranioną głowę. Inne ofiary mają czaszki i gardła przerąbane

uderzeniami siekiery.

Rodzina Koniecznych była bardzo liczna. Ojciec zmarł przed kilku laty; w domu z matką gospodarzyło 5 braci (łącznie ze zbrodniarzem) i 2 siostry.

Śledztwo wyjaśni wkrótce dalsze szczegóły ohydnego morderstwa.

—x—

Lepiej zawczasu zabezpieczyć wodociągi

niż potem „chuchać i dmuchać".

Łódź, 7. 12. — Jak się dowiadujemy, władze bezpieczeństwa zwróciły uwagę na konieczność zabezpieczenia wodociągów domowych

przed zamarznięciem.

Obowiązek ten spoczywa na rządcach domów prywatnych i publicznych, rządowych, wojskowych i gminnych.

Władze zwracają uwagę że w pierwszym rzędzie należy zabezpieczyć przed nadchodzącemi mrozami rurociągi, wodomierze i kurki wodociągowe w piwnicach.

Okna piwniczne należy pozamykać i uszczelnić, zaś nieoszklone zamurować lub

odpowiednio zatkać.

Drzwi prowadzące do piwnicy, w której mieści się główne połączenie wodociągowe należy szczelnie zamykać by uniknąć przewiewu zimnego powietrza.

Wodociągi przechodzące przez lokale puste nieogrzewane należy wyłączyć z ruchu i wodę spuścić.

Wobec zbliżania się do nas wielkiemi krokami okresu mrozów — uwagi te nabierają istotnego znaczenia i winny być wzięte pod uwagę przez właścicieli domów. (y)

—x—

Zakończenie długotrwałego zatargu.

Umowa zbiorowa w Kochanówce.

Łódź, 7. 12. — Przewlekająca się od dłuższego czasu sprawa zatargu między dyrekcją szpitala dla umysłowo-chorych w Kochanówku, a związkiem pracowników użyteczności publicznej w najbliższym czasie zostanie ostatecznie zlikwidowana.

Tym razem z powodu choroby dr. Starzyńskiego — interesy dyrekcji szpitala w Kochanówku reprezentował dr. Marzyński, z ramienia związku zaś zjawili się na konferencji pp.: Jordan i Wojdan.

Konferencji przewodniczył inspektor inż. Wojtkiewicz.

Po zreferowaniu przez sekretarza Związku Pracowników Miejskich i Instytucji Użyteczności Publicznej — żądań — zebrani przystąpili do gruntownego przewertowania przedstawionej na konferencji umowy zbiorowej.

Nad projektem umowy wywiązała się ożywiona dyskusja i szczegółowo omówiono każdy punkt.

Strony doszły wreszcie do porozumienia po usunięciu z umowy punktu o zwalnianiu przez szpital pracowników, który to punkt ze względu na obecne stosunki, jakie obecnie panują na terenie szpitala był zbyteczny.

Przychylnie natomiast załatwiona została sprawa urlopów wysunięta przez związek i cały szereg innych punktów.

Dla ostatecznego poznania się interesowanych z tekstem uzgodnionej umowy — wyznaczono tygodniowy termin, poczem, jeszcze przed świętami, umowa zbiorowa będzie podpisana.

W ten sposób zakończony został długotrwały zatarg w Kochanówku ku zadowoleniu obu stron. (y)

ROBERT DIEUDONNE.

Panienka z biura.

Maurycy wyszedł z domu, trzaskając drzwiami.

Karolina od siedmiu czy ośmiu lat jego żona, stała się z czasem despotyczną, niegrzeczną i cierpką w obejściu. A mogli być tak szczęśliwi wraz z dwojgiem zdrowych i wesołych dziatek przy jego świetnem i pewnem stanowisku!

Maurycy uważał się za wzorowego męża, nie na tyle głupiego wszakże, by miał znosić kaprysy żony, urządzającej—rzekłbyś—umyślnie sceny dla ożywienia każdego posiłku.

Z początku tkliwe akty pojednania przywracały prowizoryczny spokój, lecz po pewnym czasie Maurycy nie chciał robić pierwszych kroków dla wywołania uśmiechu na zadąsanej zamkniętej w sobie i opryskliwej twarzy.

Dziś opuścił dom po sprzeczce, której źródła nie pamiętał nawet. Miał już wyżej uszu tego wszystkiego. Nadal, nie opuszczając — ze względu na dzieci — domowego ogniska, będzie żył swojem życiem, a Karolina swojem. Śniadania jadać będzie w barze, obiady zaś w klubie. Stworzy sobie jednem słowem egzystencję niezależną, zdala od wszelkiego rodzaju sporów i nieporozumień, które — na dłuższą metę — rozstrajają mu nerwy.

Kiedy tak rozmyślał, zmierzając do biura bez pośpiechu, wyszedłszy zawcześnie z domu, rozminął się z młodą panienką, na którą w innych okolicznościach nie zwróciłby uwagi. Panna z pewnością miła, pełna prostoty, schludna, o wyjątkowo słodkiem spojrzeniu. Zawrócił i poszedł wślad za nią, bez żadnej ubocznej myśli zresztą, bez zgóry powziętego planu, machinalnie, nie ośmielając się jednak podejść bliżej. Idąc, usiłował odgadnąć, kto ona? Nie robotnica w każdym razie; maszynistka pewnie albo panna sklepowa? Studentka może? Nie, miałaby portfel pod pachą. Panienka prawdopodobnie z mieszczańskiego domu, idąca do magazynów po sprawunki lub do przyjaciół. Ani wyzywająca w ruchach i wyrazie twarzy, ani też nieśmiała.

Gubiąc się w domysłach stracił panienkę z oczu na placu Opery. Nie zamierzał szukać jej. Spojrzawszy na zegarek skinął na taksówkę, miał bowiem terminowe spotkanie z klientem w biurze. Wieczorem nie myślał o nieznajomej ani też o swoich projektach wyzwoleńczych. Na zajutrz wszakże, po śniadaniu, mimowoli pośpieszył z wyjściem w nadziei spotkania się z nią.

— Pan dobrodziej ma pilne jakieś sprawy, jak widać! — zauważyła żona kwaśno.

— Należy przypuszczać! — odparł Maurycy, wychodząc.

I dostrzegł w tem samem miejscu, co wczoraj nieznajomą, zdążającą równym krokiem w stronę placu Opery. Spojrzenia ich skrzyżowały się mimochodem. Machinalnie ukłonił się. Panienka obejrzała się. Ośmielony, podszedł do niej.

— Pani zadaje sobie pewnie pytanie, co znaczy ten ukłon? Zaledwie drugi raz spotykam się z panią, a doznaję wrażenia, jak gdybyśmy już byli starymi przyjaciółmi oddawna. Pani sposób bycia... dystynkcja.

Młoda panna, stanąwszy na chwilę, poszła dalej zarumieniona.

— Ależ proszę pana... — szepnęła.

— Niechże pani nie bierze mnie za ordynarnego donżuana zaczepiającego kobiety na ulicy. Uważam za ostatnich gburów mężczyzn, pozwalających sobie na to. Co do mnie, cieszę się nieskończenie na pani widok... tylko tyle!

I na dowód, że jest rzeczywiście poprawnym i dobrze wychowanym człowiekiem, ukłonił się jej powtórnie rzuciwszy na pożegnanie: — „Do jutra!".

Młoda panienka nie obawiała się snać spotkania, skoro nie zmieniła nazajutrz marszruty i nietylko uśmiechnęła się zlekka, na widok Maurycego, lecz pozwoliła mu nawet towarzyszyć sobie kawałek drogi, dzięki czemu dowiedział się że na imię miała Marta i że była sekretarką przemysłowca, „ach bardzo poważnego!" pośpieszyła zapewnić.

Spotykali się odtąd dzień w dzień i ani się spostrzegli, jak serca ich zapałały wzajemną miłością.

Maurycy nie krył przed nią swojej sytuacji: był żonatym i ojcem dwojga dzieci. Na co Marta odparła:

— „To też winniśmy być bardzo grzeczni". Mimo to wszakże, kiedy Maurycy zaprosił ją pewnej niedzieli na automobilową wycieczkę na wieś przystała po krótkim oporze.

Dzień jednakże, razem spędzony, zawiódł ich oczekiwania. Jakiś niepokój ciężył im na duszy. Czuli bowiem, że lada chwila mogą stracić panowanie nad sobą i rzucić się sobie w objęcia. Rozstając się z Maurycym wieczorem Marta szepnęła ze łzami w oczach:

— „Boję się zanadto cię kochać..."

Przytulił ją do siebie, lecz ona odwróciła głowę dla uniknięcia pocałunku pod którym wszystkie jej skrupuły stopniałyby jak lód na słońcu.

* * *

Nazajutrz wieczorem, wróciwszy do domu, Maurycy zastał list od Marty:

„Mój najdroższy — pisała— nie mam prawa zostać twoją kochanką! Nie mam prawa burzyć twego ogniska domowego. Czując, że gotowi bylibyśmy poświęcić wszystko na ołtarzu naszej miłości, pójdę za głosem rozumu i obowiązku! Oddawna życzeniem mojej rodziny jest, abym poślubiła jednego z moich kuzynów: dzisiaj zrana oznajmiłam ojcu zgodę moją na ten związek. Nie zobaczymy się już nigdy. Przechodzimy oboje obok wielkiego szczęścia. Lecz nie wolno budować szczęścia na zgliszczach. Pan masz żonę... dzieci szczególniej. Biada tobie i biada mnie! Nie próbuj odpisywać mi. Błagam cię o to w imię naszej wielkiej miłości..."

Maurycy milczał podczas obiadu. Nagle Karolina ujrzała grubą łzę toczącą się po jego policzku odezwała się śmiejąc szyderczo:

— Pan dobrodziej ma troski sercowe pewnie! Pan dobrodziej dał sobie zawrócić głowę jakiejś spódniczce!...

Maurycy wstał na to i wyszedł z mieszkania. Nie wrócił nigdy do domu. Mieszka gdzieś sam, zupełnie sam... A dzieci powiedzą później: „Kiedy tatuś mamę porzucił..."

Tłum. Jotsaw.

SPORT

Grudniowy mecz Białoczarnych.

Bogaty program imprez sportowych.

Kto zwycięży: Naprzód czy Ł. T. S. G.?

Łodzianie w tym tygodniu nie mogą narzekać na brak

imprez sportowych.

Zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym program przedstawia się wcale bogato. Mamy zawody piłkarskie o wejście do Ligi, zawody bokserskie z udziałem sportowców warszawskich i poznańskich, decydujące zawody o tytuł mistrza kl. B i C ŁZOPN, inauguracyjne na terenie Łodzi zawody pań w koszykówkę.

Szkoda tylko, że organizatorzy niektórych imprez nie zainteresowali się tem, iż o tej samej porze odbywać się będą imprezy innych gałęzi sportu. Np. przed południem o jednakowej godzinie walczyć będą zawodnicy w czterech punktach miasta: piłkarze na boisku WKS i przy ul. Wodnej, bokserzy na sali Geyera, panie w koszykówkę na sali przy ul. Drewnowskiej 88. Poza tem w godzinach przedpołudniowych w sali Resursy Rzemieślniczej odbędzie się odczyt płk. Kilińskiego, dyr. P. U. W. F. i P. W. pod tytułem „Ideowe podstawy Wychowania Fizycznego".

Wybór będzie jak z powyższego wynika niezwykle trudny.

Niejeden chętnie zostałby obserwatorem walki Biało-czarnych z Naprzodem, nie mniej interesują go walki bokserskie w sali Geyera, któż nie chciałby podziwiać pań, występujących po raz pierwszy na terenie naszego miasta w zawodach koszykowych.

Gościna Naprzodu z Lipin budzi zrozumiałe zainteresowanie w sferach piłkarskich Łodzi. Goście początkowo łącznie z Ł. T. S. G. pechowo grali o wejście do Ligi, czego dowodem

są porażki,

odniesione od Lechji lwowskiej, która była już „murowanym" kandydatem wejścia do extraklasy. Z biegiem jednak czasu sytuacja zasadniczo uległa zmianie. Ślązacy i łodzianie u siebie pokonali Lechję, które już utraciła „murowane" szanse.

Teoretycznie jeszcze lwowianie mogą się łudzić nadzieją w razie, gdy Naprzód ulegnie Ł. T. S. G. w Łodzi, a wygra z Białoczarnymi u siebie.

Od wyniku spotkania Naprzód — ŁTSG zależy poniekąd kto wejdzie do Ligi. W wypadku klęski drużyny łódzkiej Naprzód będzie posiadał

najwięcej szans.

Wątpliwem się wydaje, aby Ł. T. S. G. na Śląsku zdołało odebrać Naprzodowi utracone w Łodzi dwa punkty. Faktem jednak jest oczywistym, że zarówno Naprzodowi, jak i ŁTSG potrzebne są poza wygranym meczem z Ogniskiem jeszcze 3 punkty: u siebie zwycięstwo i na rewanżu remis. Kto to potrafi osiągnąć — ten przejdzie do arystokracji piłkarstwa polskiego.

Do niedzielnego spotkania ŁTSG wystąpi bez kontuzjowanych Mildego, Wypycha z Krolikiem na środku. Naprzów przyjeżdża bez Michalskiego, na którego miejsce zagra Cug II. Michalik obejmie stanowisko w pomocy. Jeśli więc chodzi o składy osobowe — to szanse obu zespołów są równe.

Znane boisko, dopingujące publiczność i ambitna gra zespołu — to atuty dla ŁTSG, które miejmy nadzieję przechylą szalę zwycięstwa na stronę łodzian. Zawody odbędą się na boisku WKS-u o godz. 11.30 rano.

Mecz poprzedzi spotkanie decydujące o tytule mistrza kl. B aż do zwycięstwa jednej z drużyn: Bieg i ŁTSG II. Biało-czarnoni posiadają— więcej szans niż przeciwnik i im prawdopodobnie przypadnie w udziale wygrana i

zaszczytny tytuł.

W sali Geyera odbędą się zawody bokserske. Spotkanie Stibbego z Konarzewskim nie dojdzie do skutku (nastąpi w dniu 17 stycznia) natomiast „długi Tomek" walczyć będzie z Tomaszewskim z Poznania z K. S. Cegielski. Poza tem został zaproszony jego kolega klubowy Anioła oraz Anders i Wysocki z Makkabi warszawskiej. Szczegółowe zestawienie par na jutrzejsze zawody przedstawia się następująco:

Waga musza: Cegielski (Widzewska Manufaktura) — Zarecki (Bar Kochba).

Waga kogucia: Lipiec (Geyer) — Taborek (I. K. Poznański).

Waga piórkowa: Anders (Makkabi, Warszawa) — Klimczak (Sokół); Cyran (Zjednoczone)— Garncarek (I. K. Poznański).

Waga lekka: Anioła (Cegielski, Poznań) — Seweryniak (Sokół).

Waga półśrednia: Trzonek (Sokół) — Kuropatwa (Kruschender); Wysocki (Makkabi, Warszawa) — Majer (Geyer).

Waga mieszana: Tomaszewski (Cegielski, Poznań) — Konarzewski (I. K. Poznański).

Najciekawiej przedstawia się rewanżowa walka Anioły z Seweryniakiem; poprzednie spotkanie po równej walce dało zwycięstwo poznaniakowi. Również interesuje niezmiernie publiczność występ po dłuższej przerwie Konarzewskiego oraz rewanżowa walka Andersa z Klimczakiem, który klęskę swą tłumaczył niedyspozycją.

Dziś w sali przy ulicy Nowo Targowej 24 o 6 i 7 walczą panie w koszykówkę. Grają drużyny: ŁKS — WKS i Poznański — HKS.

Jutro na sali przy ul. Drewnowskiej 88 o 10 i 11 rano spotkają się ŁKS z Kruschenderem i Poznański z WKS, natomiast o godz. 6 i 7 ŁKS z HKS i W. K. S. z Kruschenderem.

O szansach pisać nie będziemy, bowiem nie znana jest forma występujących zespołów. W pełni treningu znajduje się Ł. K. S., WKS i Kruschender.

Widzew III zapewni sobie tytuł mistrza kl. C w walce rewanżowej ze Zjednoczonymi, jeśli zdoła osiągnąć wynik remisowy.

Dziś żadnymch imprez piłkarskich w Łodzi nie będzie.

—x—

Międzynarodowy kurs gimnastyki

w Stokholmie w r. 1930.

Szwedzka gimnastyczna Federacja zamierza urządzić podczas wystawy stokholmskiej w r. 1930 międzynarodowy

kurs gimnastyki

dla instruktorów. Kurs trwać będzie 14 dni i zawierać będzie praktyczne ćwiczenia, jak i teoretyczne wykłady i różnego rodzaju gry w piłkę z nauczaniem pływania i metodami ratowania tonących. Pozatem uwzgledniona bedzie gimnastyka dla dzieci, nauczanie komendy i sloyd sportowy. Kurs odbędzie się w majątku Liloved pod Stokholmem. Zarówno kurs jak i mieszkania są na koszt Federacji. Uczestnicy będą musieli płacić tylko za utrzymanie. Nauczanie odbywać się będzie w języku esperanto, aby w ten sposób dać możność uczestniczenia różnym narodom. Dalszych informacyi o kursie udziela instruktor E. Malmgren, Helenenborgsgarten 6, Stokholm.

Nasi malcy.

Matka: — Dokąd to się dziateczki wybieracie?

Mały Jasio: — Jakto — nie wiesz? Kupiłaś mi samolot, więc się wybieram z Krysią w podróż transoceaniczną.

Święty Mikołaj dla dzieci w lokalu Z.H.P.

Komitet organizacyjny zabawy dziecięcej pod nazwą: „Święty Mikołaj dla dzieci" podaje niniejszem do wiadomości Rodziców, że zaproszenia na powyższą zabawę wydaje Sekretarjat Związku Harcerstwa Polskiego przy ulicy Ewangelickiej 9. Zabawa odbędzie się w lokalu Harcerstwa w dniu 8 grudnia. Początek o godz. 3-ej po południu. Tamże przyjmuje się również paczki z prezentami dla dzieci.

Wyciąć.

Radjo-kącik.

Warszawa, niedziela 1411,7 m.

10.15. Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej.
11.58—12.10. Sygnał czasu, Komunikat meteorol.
12.10. Poranek symfoniczny.
14.20. Muzyka.
14.30. „Więcej pszenicy" — inż. W. Chmielecki.
14.50. Muzyka.
15.00. „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba" — dyr. S. Mędrzecki.
15.20—16.00. Muzyka.
16.00. Z podróży do Północnej Afryki — p. Lenartowicz.
16.20. Muzyka gramof.
16.40. „O dzikich zwierzętach w cywilizowanej stolicy" — dr. S. Suminski.
16.55—17.15. Muzyka gramof.
17.15. Pogadanka.
17.40. Koncert orkiestry Dyr. Tramwałów Miejskich.
19.00. Rozmaitości.
19.25. Feljeton.
19.40. Program na dzień nast. Wiadomości bieżące.
19.58—20.00. Sygnał czasu.
20.00. Słuchowisko z Krakowa.
20.30. Koncert popularny.
21.10. Kwadrans literacki.
21.25. Dalszy ciąg koncertu.
22.00. Feljeton.
22.15. Komunikaty.
22.35. Komunikaty P. A. T.
23.00—24.00. Muzyka taneczna.

—x—

Katowice, niedziela 408,7 m.

10.15. Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej.
11.58—12.10. Sygnał czasu, Komunikat meteorol.
12.10—14.00. Poranek symfoniczny
14.00—15.00. Przerwa.
15.00—15.20. Dyr. S. Mędrzecki: „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba"
15.20—15.40. Odczyt ks. B. Rosińskiego.
16.00—17.15. Koncert popularny.
17.15—17.40. Na szachownicy.
17.40—19.00 Koncert popołudniowy
19.00—19.20. Rozmaitości.
19.20—19.30. „Intermezzo muzyczne"
19.30—19.55. „Bery i bojki śląskie"
19.58—20.00. Sygnał czasu
20.00—20.30. Słuchowisko pogodne
20.30—21.10. Koncert wieczorny.
21.10—21.25. Kwadrans literacki
21.25—22.00. Dalszy ciąg koncertu
22.00—22.15. Feljeton
22.15—22.35. Komunikaty.
22.35—23.00. Komunikaty P. A. T.
23.00—24.00. Muzyka taneczna.

—x—

Königswusterhausen, niedziela 1635 m

7.00 Gimnastyka poranna.
8.00. Kwadrans dla rolnika.
8.55. Dzwony kościelne.
9.00. Nabożeństwo. Nast. dzwony z katedry berlińskiej.
11.00. Przegląd książek dla dzieci.
11.30. Koncert organowy.
12.00. Koncert mandolinistów.
14.00. Program dla młodzieży.
14.30. Pieśni gwiazdkowe.
15.30. Muzyka baletowa.
16.30. Recytacje.
17.00. Muzyka rozrywkowa.
18.00. Dr. Erhardt. „Opery niemieckie".
18.25. Odczyt dr. Hohlfelda.
18.50. Karol Förster: Jesień i zima.
19.15. Prof. dr. Korff: Udział Niemiec w poezji wszechświatowej.
20.00 Koncert orkiestry Juljusza Einölshovera. Nast. muzyka taneczna i fultografja.

Popierajmy budowę szpitala O. O. Bonifratrów *w Chojnach.*

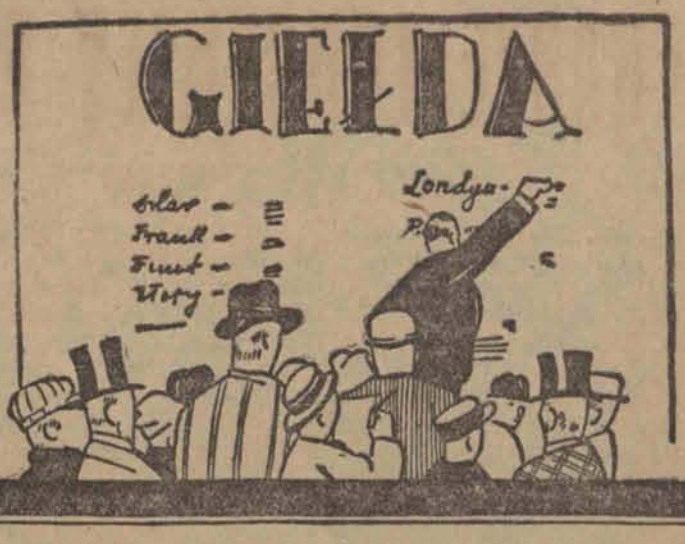

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.50, Zurych 57.75, Berlin wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 46.75 — 46.95.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.88.21, Holandja 12.09 i 3/4, Francja 123.89, Belgja 34.87 i 1/8, Włochy 93.26 Niemcy 20.38 i 5/8 Praga 164.62 Warszawa 43.50.

Paryż Notowania końcowe: Londyn 123.97 i pół, Nowy Jork 25.39, Szwajcarja 493.50.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.59, czek na Londyn 25.00 i 1/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.41 — 57.46.

BAWEŁNA.

Liverpool, 6. 12. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.29, luty 9.30, marzec 9.37, kwiecień 9.38, maj 9.46, czerwiec 9.46, lipiec 9.30, sierpień 9.43, wrzesień 9.47, październik 9.44, listopad 9.43, grudzień 9.25, loco 9.58.

Liverpool, 6. 12. Egipska, zamknięcie: styczeń 13.90, marzec 14.09, maj 14.27, lipiec 14.48, październik 14.55, grudzień 14.55, loco 14.55.

Nowy Jork, 6. 12. Amerykańska, zamknięcie: loco 17.50. Kontrakty południowe: styczeń 17.28—17.29, luty 17.49, marzec 17.63—65, kwiecień 17.76, maj 17.89, czerwiec 17.93 lipiec 18.03, sierpień 17.96, wrzesień 17.89, październik 17.80, grudzień 17.28.

Nowy Orleans, 6. 12. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 17.28—29, marzec 17.55—57, maj 17.80—81, lipiec 17.05, październik 17.72, grudzień 17.17, loco 17.23.

——XX——

Waluty dewizy i złoto.

SŁABSZY NASTRÓJ DLA DEWIZ.

Obrót na zebraniu giełdy walutowej był mniejszy, niż w ciągu dni ostatnich, a jednocześnie pogorszyła się tendencja ogólna. Wprawdzie dolary gotówkowe St. Zjednoczonych zakupywano po kursie dotychczasowym, jednak większość dewiz poniosła straty, niekiedy nawet dość znaczne. Zniżkowały dewizy na Belgję o 1 gr., na Holandję o 13 gr., na Londyn o pół gr. na 1 funcie, na Paryż o 1 i 3/4 gr., na Nowy Jork o 1/4 gr. i na Szwajcarję o 11 gr. Nieco lepszą tendencję miały tylko dewizy na Włochy, tranzakcje któremi zawierano po kursie wyższym o pół gr. Pozostałemi dewizami, jak również banknotami państw europejskich nie obracano zupełnie.

DALSZA ZWYŻKA POŻYCZEK PREMJOWYCH. MAŁE ZAINTERESOWANIE LISTAMI ZASTAWNEMI.

Papiery państwowe cieszą się na giełdzie coraz większym popytem, zainteresowaniem, co znakomicie wpływa na podniesienie poziomu ich kursów. Szczególnie obie pożyczki premjowe są usilnie poszukiwane. Płacono dziś za nie znacznie drożej i o 1 zł. 75 gr. za 4 proc. Poż. Inwestycyjną i o 2 zł. na Dolarówkę i jeszcze brak było dostatecznych ilości materjału po tych cenach. Poprawiła również swój kurs dawno nie notowana 5 proc. Poż. Konw. Kolejowa o 25 gr., natomiast pozostałe papiery państwowe obiegały po utrwalonych oddawna kursach. Sytuacja w dziale prywatnych papierów lokacyjnych przedstawiała się wprost przeciwnie. O normalnych chociażby obrotach nie było mowy, z trudnością nawet doszły do skutku tranzakcje dwoma tylko papierami z których 8 proc. l. z. m. Warszawy utrzymały się przy kursie dotychczasowym, a 8 proc. l. z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego straciły jeszcze pół procent. Dla listów zastawnych ziemskich oraz miast prowincjonalnych nie było żadnego zainteresowania, również bez obrotów i notowań pozostały obligacje magistrackie m. Warszawy.

AKCJE NIEJEDNOLICIE.

Rynek akcyjny obudził się wreszcie

z długotrwałego letargu.

Wprawdzie obroty nie były zbyt wielkie, podkreślić jednak należy wzrost zainteresowania w bardzo wielu kierunkach, o czem świadczyły liczne tranzakcje, nie wszystkie zresztą nadające się do urzędowych notowań. Tendencja ogólna kształtowała się niejednolicie. W dziale bankowym utrzymały się Bank Polski i Bank Zw. Sp. Zarobkowych. Zniżkował o 2 zł. Bank Dyskontowy. Z akcyj Elektrycznych poprawiła swój kurs o 50 gr. Siła i Światło. Z papierów cementowych obracano Wysoką po kursie słabszym o 5 zł. Akcje kopalniane Warsz. Tow. Kop. Węgla osiągnęły 1 zł. zwyżki. W grupie metalurgicznej obniżył się o 3 zł. w porównaniu z dawnym kursem Ostrowiec, bez zmiany zaś płacono za Starachowice. Nawet oddawna martwy dział włókienniczy ożywił się wreszcie. Zawarto tu tranzakcję Zawierciem, jednak po bardzo niskim kursie. Akcje spożywcze Haberbuscha utrzymały się bez zmiany.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: Żyto 25.50—25.80 Pszenica 40 — 41, Owies jednolity 24 — 25, Jęczmień na kaszę 25.50 — 26.50, browarny 27.50 — 29.00. Groch polny jadalny 38 — 43, Fasola biała 90 — 95, Rzepak 78 — 80, Mąka pszenna luksusowa 7 — 75, 4/0 62 — 66, — żytnia pg. typu przepisowego 40 — 42. Otręby pszenne szale 20 — 21, — średnie 17.50 — 18.00, żytnie 14 — 14.25, Kuchy lniane 44 — 45, rzepakowe 33.50 — 34.50. Obroty średnie. Usposobienie bez zmiany.

——XX——

„On nie powróci już"...

na ekranie: „Palace".

Film reżyserji Laemml'a, chociaż jest niezbyt udany w treści, jednak dzięki pomysłowej realizacji i niezłej obsadzie, należy do nienajgorszych.

Paulina Starke, odtwórczyni głównej roli, jest

aktorką pierwszorzędną,

gra jej jest przemyślana, ma charakter, traktuje ona swą rolę poważnie.

Natomiast Marion Nixon jest niezbyt ciekawa, to też złośliwi panowie na widowni dziwili się, że Nixon po zniknieciu pierwszego męża tak prędko znalazła drugiego.

Norman Kerry śmielszy swym przyklejonym wąsikiem, lecz gra nieźle.

Reżyserja z powodzeniem opracowała kilka

świetnych efektów świetlnych

(sceny na podwórzu więziennem), usiłowała zerwać z szablonowem happy'endem (szczęśliwem zakończeniem), co się w pewnej mierze udało realizatorowi osiagnać z powodzeniem.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 4 po południu po cenach zniżonych „Rywale". O godz. 8.30 wieczorem po raz drugi „Pan Topaz", arcyzabawna komedja w 4 aktach M. Pagnol'a z pp. Grywińską i Zniczem w rolach głównych. Reżyserja E. Wiercińskiego. Premjera sztuki „Pan Topaz" dla prasy i zaproszonych gości odbędzie się we wtorek.

„Staś lotnikiem czyli Tajemnice lalek".

Jutro o godzinie 12 w południe ukaże się na scenie Teatru Miejskiego w formie specjalnego widowiska dla dzieci i młodzieży barwna, oryginalna komedjo-bajka pióra Remusa p. t. „Staś lotnikiem czyli Tajemnice lalek".

Reżyserja p. K. Tatarkiewicza, współudział najlepszych sił zespołu Teatru Miejskiego, liczne tańce układu p. Szmarówny, muzyka p. Białostockiego tudzież nowe piękne dekoracje pendzla p. Mackiewicza, złożą się na istne święto dla dzieci.

Każda osoba dorosła ma prawo wprowadzić 1 dziecko do lat 7 bezpłatnie.

Jutro o godz. 4 po południu po cenach zniżonych „Artyści"; wieczorem „Pan Topaz".

TEATR KAMERALNY.

Dziś i do wtorku włącznie nadal bawić będzie publiczność salonowa komedja Wł. Lakatosa p. t. „Mężczyzna i kobieta" w reżyserji M. Meliny.

W czwartek premjera głośnej sztuki Ossipa Dymowa „Bronx-Express". Reżyserja L. Zbuckiego. Dekoracje E. Pietkiewicza. Obsadę stanowią: Biskupska, Faleńska, Marcinowska, Bogdanowicz, Daniłowicz, Madaliński, Matuszkiewicz, Warchałowski i Zbucki.

TEATR POPULARNY.

Dziś i w niedzielę dwa razy sensacyjna komedja amerykańska „Pociąg widmo".

Pierwszorzędnie widowiskowo ujęta barwna urozmaicona tańcami i śpiewami oraz efektami czarodziejskiemi bajka „Kopciuszek" dana będzie dziś o godz. 4 po południu i w niedzielę o godz. 12 w południe oraz w poniedziałek i wtorek o g. 7 wieczorem.

TEATR GEYEROWSKI.

Dziś i w niedzielę dwa razy przepiękne „Skalmierzanki" w premjerowej obsadzie.

ŁÓDZKA ORKIESTRA FILHARMONICZNA.

Jutro o godz. 12 w południe odbędzie się zapowiedziany 4-ty poranek symfoniczny pod kier. świetnego kapelmistrza Ignacego Neumarka.

WIECZÓR TAŃCA PALUCCA.

Najświetniejsza tancerka Palucca, uchodzi dziś na całym świecie za najoryginalniejszą gwiazdę choreograficzną. Palucca wystąpi w sali Filharmonji we wtorek, dnia 10 b. m. o godz. 8.30 wieczorem.

KONCERT KWARTETU TRYJESTEŃSKIEGO.

Kwartet Tyjesteński, którego koncert przed dwoma laty w Łodzi był nadzwyczajną atrakcją artystyczną i pozostawił moc wrażeń w pamięci melomanów łódzkich, wystąpi w czwartek, dnia 12 b. m. w sali Filharmonji na 12-ym koncercie mistrzowskim. O kwartecie tym pisze prasa m. in.: „Tutaj naprawdę dzieją się cuda piękności, jakich szczegółowo opisać nie można. I nie jest to wcale przesadą, jeśli się powie, że kiedy chodzi o efekty piana i pianissima, to żaden ze sławnych kwartetów nie dorówna Kwartetowi Tryjesteńskiemu.

LEKARZE LONDYŃSCY BIJĄ NA ALARM!

Zwarjowane elegantki.

Podczas, gdy paryskie elegantki, którym moda nakazywała dotychczas naśladować jednowymiarową linję matematyczną, posłuszne nowemu nakazow mody powoli starają się odzyskać utracone dwa wymiary i tyć na gwałt — ich siostrzyce z drugiej strony kanału pozostają nadal przy t. zw.

wiotkiej i wysmukłej linji.

Nie pomaga protest żołądka tego gburowatego tyrana, znającego się tyle na modzie, co koza na pieprzu i domagającego się codziennego haraczu w postaci krwistego rostbifu, befsztyku czy pożywnego puddingu. Dbając o swą linję, lady czy miss jest głucha na te nakazy i miast wołowiny, kurzyny czy innej jarzyny konsumuje na dzień po kilka jabłuszek na surowo, popijając to jakąś mineralną, a nierzadko purgienistyczną wodą.

Odzwyczajony od pracy żołądek i kiszeczki wiotczeją, kurczą się i elegantka z nad Tamizy osiąga wkrótce marzony przez się ideał i wygląda jak prawdziwa

„śmierć angielska".

Można o niej śpiewać słowami owej popularnej ballady o Fryderyce: „Kości, kości, same kości, aż człowieka biorą mdłości..."

Ale za to piękna pani ma wysmukłą linję i sukienka leży na niej idealnie, to znaczy jak na

kiju od szczotki do zamiatania.

Pozatem w swych dążeniach do doskonałej chudości, modne Angielki doszły do wynalazku, iż alkohol cudownie oszukuje uczucie głodu, to też do nieskomplikowanego menu w postaci jabłek dodały najrozmaitsze i mocno skomplikowane coctail'e któremi zapijają teowoc Ewy.

To masowe odchudzenie dam londyńskich, które zamieniło je w istne widma uszminkowane i wyschłe jak szkielety, przybrało tak groźne rozmiary, iż zmusiło lekarskie sfery Londynu i całą jego prasę do poważnego zastanowienia się nad tym masowym objawem

zwarjowanych elegantek.

Sprawa ta jest obecnie namiętnie i żywo komentowana we wszystkich londyńskich gazetach, które z tego powodu biją na alarm, konstatując poważne niebezpieczeństwo, zawarte w tej chude sytuacji.

Naiwnych siać nie potrzeba...

Czerwone płomienie

między dwiema lipami.

Pisma węgierskie i rumuńskie rozpisują się o następującej historji, zaczerpniętej jakby z odległych mroków średniowiecza.

Miasteczko Nagysomkut, w którym niegdyś książę Rakoczy tak chętnie bawił, zachowało po dziś dzień wiele opowiadań i legend

o skarbach księcia,

które tam pono ukryte są gdzieś pod ziemią. Tę okoliczność wyzyskała bardzo zręcznie pewna szajka. Niejaki Jerzy Mathe rozpuścił pogłoskę, że w ogrodzie Aleksandra Pappa zjawiły się między dwiema staremi lipami, które niegdyś były ulubionemi drzewami Rakoczego, czerwone płomienie. Oczywiście, iż — zdaniem Mathego — było to niezbitym dowodem, że tam właśnie musiały się znajdować ukryte skarby księcia. Wspólnikiem Mathego był syn właściciela restauracji Fehera. Obaj namówili Pappa, aby razem z nim rozpoczął poszukiwania

w swoim ogrodzie.

Aby nie szukać zbyt długo postarał się Feher o medjum w osobie szewca Pawła Fischbeina, dobrego „przyjaciela ducha — mającego udzielić informacyj, w którem miejscu należy kopać. Pewnego razu szewc „zahypnotyzowany" przez Fehera, popadłszy w „trans", oświadczył, że duchy potrzebują najpierw 100 lei, aby zakupić

dwie koszule,

które należy zakopać na cmentarzu żydowskim. Następnego dnia zażądały duchy ustami szewca, aby wszyscy księża w Nagysomkut modlili się za powodzenie tej imprezy. To kosztowało 600 lei, które naturalnie Papp zapłacił. W ten sposób w ciągu kilku tygodni wyłudzono od Pappa 10 tysięcy lei.

Po pewnym czasie jednak ów łatwowierny amator skarbów zorganizował się po niewczasie w sytuacji

i doniósł o wszystkiem policji.

Stwierdziła ona, że trzej „okultyści" podzielili między siebie w równych częściach wyłudzoną sumę. Fischbein zeznał, że wcale nie jest medjum i nigdy w trans nie wpadał...

Mieszkańcy Nagysomkut mogą dalej marzyć o skarbach księcia Rakoczego...

Nowe drogi walki z chorobą starości.

Hormon przeciwko zwapnieniu tętnic.

Ciekawe wyniki badań.

Przed kilkoma laty niemiecki profesor dr. E. K. Frey zrobił ciekawe odkrycie.

W wydzielinach nerek

znalazł składnik posiadający własność rozszerzania naczyń i zmniejszania ciśnienia krwi. Odkrycie samo przez się proste, przy dalszych badaniach okazało się bardzo ważne dla praktycznego lecznictwa. Pierwiastek ten okazał się substancją, której nadano miano

hormonu obiegu krwi,

niesłychanie ważną w powszechnej chorobie wieku starczego: zwapnieniu naczyń.

Zastrzyki nowoodkrytego hormonu dają doskonałe wyniki przy skurczach naczyń krwionośnych oraz przy zwapnieniu naczyń zasilających serce. Najnowsze fizjologiczne badania profesora Freya w dziedzinie kuracyj przeprowadzonych za pośrednictwem tego hormonu, przewyższają jeszcze skuteczność metody prof. Sauerbrucha.

Objawy nowego hormonu zrazu wydawały się

zagadkowe.

Hormon ten jest we krwi, a zarazem właściwie niema go we krwi. Aczkolwiek zwie się hormonem obiegu krwi i krąży w niej, w samej krwi jest bezskuteczny, rzec można, na szczęście. Bowiem nadmierne

obniżenie ciśnienia krwi,

zbyt znaczne rozszerzenie naczyń krwionośnych byłoby rzeczą wysoce szkodliwą. Pomimo to krew jest tym hormonem poprostu

przesycona:

z dwóch centymetrów sześciennych krwi dało się uzyskać ilość hormonu wystarczającą dla zastrzyku o znamiennych leczniczych skutkach.

Organizm ludzki posiada organy, wpływające na powstrzymanie działalności opisanego hormonu, a mianowicie gruczoły limfatyczne i śledzionę. Dzięki wydzielinom tych organów większa część hormonu, znajdującego się w obiegu krwi, staje się bezsilna. Sama śledziona, jak zdołał udowodnić to prof. Frey jednym gramem swoich wydzielin niszczy działanie ilości hormonu 500 razy większej. Powstrzymanie tego działania jest tylko chwilowe. W potrzebie organizm rozporządza dostateczną ilością potrzebnego mu hormonu. Za pomocą kwasów mineralnych dało się udowodnić w epruwetkach laboratoryjnych całkowity proces życiowy pobudzenia działalności hormonu i powstrzymania jej w razie potrzeby.

Najważniejszem zagadnieniem dla badaczy była oczywiście kwestja ustalenia

miejsca pochodzenia hormonu.

Jest niem gruczoł brzuszny. Organ ten o dość różnostronnych czynnościach odkryciem tem został ponownie wysunięty na plan pierwszy. Dostarcza soków, potrzebnych dla trawienia, a także jak wiadomo — insulinę, tak ważną w leczeniu cukrzycy. Cyfry w tym względzie będą najwymowniejsze: 1 gram gruczołu trzustkowego wydaje 50 jednostek hormonu obiegu krwi.

Organizm nasz dość rozrzutnie szafuje tym cennym pierwiastkiem. Nietylko pozwala mu krążyć we krwi zupełnie bezczynnie, wydziela go jeszcze w znacznej ilości przez nerki.

Jest to jedno z zagadnień natury, które wymaga dokładniejszych i dłuższych badań.

Tyle jednak już zostało dowiedzione, że rola nowoodkrytego hormonu w leczeniu chorób obiegu krwi, oraz

przy zwapnieniu naczyń

w połączeniu z wysokiem ciśnieniem krwi jest wyraźnie zakreślona, otwierając lecznictwu w tym zakresie nowe drogi.

Popierajcie przemysł krajowy.

Podsłuchane.

NIEBEZPIECZNA SPRAWA.

Sędzia do świadka: — Pan widział bójkę! Dlaczego pan nie przyszedł oskarżycielowi z pomocą?

Świadek: — Ależ panie sędzio, skądże ja mogłem wiedzieć, kto będzie oskarżycielem, a kto oskarżonym?

ALUZJA.

Nowobogacki: — Czy pan, panie profesorze, również jest tego zdania, że podróż kształci?

Profesor: — Ależ naturalnie! Gorąco panu polecam przedsięwziąć podróż naokoło świata.

PRZEPIS LEKARSKI.

Lekarz: — Pan zapewne ściśle przestrzegał mego przepisu: trzy pigułki lekarstwa dziennie i po każdej pigułce łyk koniaku?

Pacjent: — Panie doktorze, co do pigułek, to muszę przyznać, że jestem o cały tydzień w zaległości, ale co do koniaku, to wypiłem już na trzy tygodnie a conto.

W RAJU.

— Czy wiesz, kto był jedynym mężczyzną, który w miłości nie skłamał?

— Kto taki?

— Adam, gdy powiedział do Ewy: Jesteś dla mnie jedyną kobietą na świecie.

CZŁONEK RODZINY.

— Z naszą służącą obchodzimy się, jak z członkiem rodziny.

— Tak Nasza wymaga więcej uprzejmości.

W rytmie jazzbandu

suna zgrabne nóżki wyćwiczonych „girls".

Co nas do pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — pop. Rywale, wiecz. Pan Topaz.
Teatr Kameralny: — Mężczyzna i kobieta.
Teatr Popularny: — Pociąg widmo.
Teatr Geyerowski: — Skalmierzanki.
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Przegrane życie.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Bajka: — Szampan.
Casino: — Manolescu.
Czary: — Ostatnie wypadki w Palestynie.
Pocz. seansów: o godz 4, 6, 8 i 10
Corso: — Szalony Jeździec.
Pierwszy seans 4-ta ostatni 9.30
Capitol: — Motyl brukowy.
Grand-Kino: — Zemsta hrabiego Monte Christo.
Luna: — Maski Erwina Reinera.
Mimoza: — Uśmiech losu.
Oświatowy: — Dwa pokolenia, dla młodzieży Sokół prezy.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Odeon: — Papo, ja chcę hrabiego.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — On nie powróci już.
Raj: — Tarzan II serja.
Resursa: — Erotikon.
Splendid: — Statek komedjantów. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Pojedynek w przestworzach.
Słońce: — Pat i Patachon.
Wodewil: — Papo, ja chcę hrabiego
Początek seansów o godzinie 4-ej
Zachęta: — Ostatni pocałunek.

—x—

WINSZUJEMY.

Jutro: Marji.
Wschód słońca 7.29
Zachód — 15.26.
Długość dnia 10.28
Ubyło dnia 8.56.
Tydzień 49.

„ZACHĘTA"
Zgierska 26
Dziś i dni następnych!
WSPANIAŁY PROGRAM
Ostatni Pocałunek
W roli głównej Niezapomniany bohater Wielkiej Parady — i Symfonji Zmysłów —
John Gilbert
Wkrótce „METROPOLIS"

DOKTÓR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 126-78
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—2 i od 5—9
W niedzielę i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów w
ZAWADZKA 1
Czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobiety lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH I SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

Abażury i szkielety tanio
tylko w specjalnej wytwórni
F. Laskowska
Zamenhofa 4.

MEBLE wszelkiego rodzaju pojedyńcze i komplety
na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę
poleca Główna 47, w podwórzu
Uwaga: dojazd tramwajem Nr. Nr. 4, 6, 10, 14, 16, 17

Dr. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne.
UL. ZIELONA Nr. 6, TEL. 185-49.
Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.

Dr. med. H. LUBICZ
UL. CEGIELNIANA 43, TEL. 141-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8.
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

LECZNICA
Lekarzy specjalistów
przy ul. Zachodniej Nr. 27
(róg Konstantynowskiej).
Tel. 116-44.
Otwarta od godz. 9 rano do 7 wiecz.
Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności:
Dr. Bronikowski (chor. uszu, gardł. i nos.)
Dr. Dobrowolski (chor. skórne i wener.)
Dr. Jasiński (chor. kobiece i akusz.)
Dr. Probst " " "
Dr. Jastrzębski (chor. oczu)
Dr. Koliński " "
Dr. Kalisz (choroby chirurgiczne)
Dr. Trawiński " "
Dr. Kołudzki (chor. wewnętrzne)
Dr. Misjon " "
Dr. Rejterowski (chor. płuc)
Dr. Knichowiecki (chor. dzieci)
Dr. Woźniakówna J. " "
Dr. Siwiński (chor. ner. i psych.)
Gabinet dentystyczny
Lek. dentysta Piotrowska.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.
Konstantynowska Nr. 9.

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne.
UL. NAWROT Nr. 2, tel. 179-89
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.
w niedz. 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5
dla niezamoż. CENY LECZNIC
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr. Sołowiejczyk
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92.
Przyjmuje codziennie od 2—6 i 8 — 9 wiecz., w niedzielę i święta od 10 — 2.

Dr. med. Różaner
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.

POTRZEBNY SKRZYPEK
ewent. DUET lub TRIO
Traugutta 1 portjer wskaże

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
INSTYTUT ROENTGENOWSKI.
LABORATORJUM ANALITYCZNE
GABINET DENTYSTYCZNY
Zgierska 17, tel. 1.16-33
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedzielę i święta do 2-ej po poł.
Wszystkie specjalności i dentystyka.
Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja,
ROENTGEN,
szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin, wydzielin i t. d.). Opatrunki, opatr. Wizyty na mieście.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Strzałkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.